ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 248 A Rok XIV
WARSZAWA
NIEDZIELA
27 SIERPNIA
1939 R.
Cena 10 Gr.
W

Ognia!



Działko przeciwpancerne w akcji

Nieustanne prowokacje w Gdańsku i na granicach Polski

Szaleńcze odruchy Niemiec

pchają świat do katastrofy

Z pogranicznych miejscowości, sąsiadujących z Niemcami otrzymujemy wiadomości o całkowitym spokoju ludności polskiej, która nie przerywa swych codziennych zajęć, a gotowa jest w każdej chwili do współdziałania z naszą armią w razie napadu nieprzyjaciela na nasze ziemie.

Księża Biskupi polscy wydali już odpowiednie dla duchowieństwa zarządzenia na wypadek wojny. Wszyscy duszpasterze pozostaną na swych stanowiskach, mając w pieczy dobro duchowe i obecne położenie swych wiernych. Duchowieństwo — jak zawsze — będzie żywo współdziałało dla dobra Ojczyzny z wojskiem, władzami i z organizacjami obywatelskimi. Część duchowieństwa została powołana do armii w charakterze kapelanów.

Dalsze prowokacje niemieckie

PAT komunikuje: Dnia 26 sierpnia o godz. 4.30 rano na odcinku granicznym placówki Stany, gminy Przystań, pow. częstochowski, pomiędzy kamieniami granicznymi 77 i 78 dwaj uzbrojeni żołnierze niemieccy przekroczyli granicę polską. Kiedy byli na terenie polskim w odległości od linii granicznej ok. 150 m. zauważeni przez strażników. na skutek strzału ostrzegawczego padli na ziemię i czołgając się, przedostali się do Niemiec. Zza linii granicznej oddali jeden strzał z karabinu.

Dnia 26 b. m. o godz. 5.30 w miejscowości Wólka Zdziwujska, rejon placówki straży granicznej i posterunku P. P. Janowa, pow. Przasnysz, strażnik graniczny niemiecki przybliżył się do granicy i oddał z karabinu strzał w kierunku wsi Wólka Zdziwujska. Mieszkańcy wsi zaalarmowani na odgłos strzału, widzieli strażnika szybko oddalającego się. Nikt nie został trafiony.

Niemcy zabili żołnierza polskiego

Dnia 26 b. m. o godz. 6 rano w pow. mławskim naprzeciw słupa granicznego 004 został zabity podczas pełnienia służby granicznej kapral Grabowski Feliks oraz ranny w głowę i brzuch strażnik Wiśniewski Wojciech. Wypadek zdarzył się 200 m. od granicy po stronie polskiej. Zabójstwa dokonali żołnierze niemieccy, którzy strzelali z ukrycia z lasu Gruenfluess w Niemczech, poprzez granicę polską. Ranny umieszczony został w szpitalu w Mławie.

Dnia 26 b. m. o godz. 4.45 budynek placówki straży granicznej Czarne Beskidzkie został ostrzelany przez ciężkie karabiny maszynowe trzema krótkimi seriami ze wzgórza od strony słowackiej z odległości ponad 700 m. od naszej placówki. Prócz tego ostrzelano dwiema seriami z ciężkich karabinów maszynowych budynek stacji kolejowej Czarne Beskidzkie. Kule wybiły szereg szyb i dachówek. Ofiar w ludziach nie było.

Niemieckie bandy dywersyjne

Dnia 26 b. m. o godz. 8.20 rano niemiecki konny artylerzysta przekroczył granicę polską w pobliżu miejscowości Dźwierznia na terenie komisariatu Działdowo. W wyniku strzałów, oddanych przez polski patrol wojskowy, artylerzysta niemiecki został na terytorium Polski zabity.

Dnia 26 b. m. około godz. 6 rano w rejonie Mosty Śląskie zaznaczyła się działalność niemieckiej bandy dywersyjnej w liczbie około 50 osób, uzbrojonej w broń maszynową. Banda ta przedostała się na stronę polską i dokonała napadu na stację kolejową i posterunek P. P. Czorne. Banda, ostrzeliwana przez broniący się posterunek, wycofała się. Dwóch dywersantów zostało ranionych.

Niemcy zamykają granicę

Dnia 26 b. m. niemieckie władze graniczne zamknęły przejście graniczne Zbąszyń rogatka—Grossdamer. Szosa zatarasowana jest kozłami z drutu kolczastego.

Również wszystkie przejścia graniczne na terenie komisariatu Wronki zostały zamknięte przez niemieckie władze celne.

Hitler skapitulował przed Stalinem?

MOSKWA, 26. 8. W związku z odwołaniem zamierzonych na dzień 27 sierpnia niemieckich uroczystości w Tannenbergu, w tutejszych kołach politycznych twierdzą, że odwołanie to nastąpiło na życzenie Stalina, wyrażonego pod adresem Hitlera podczas bytności Ribbentropa w stolicy państwa sowieckiego.

Stalin miał bowiem oświadczyć Ribbentropowi, że uroczystości w Tannenbergu, gdzie dawna armia rosyjska poniosła jedną z największych klęsk, byłyby zrozumiane w ZSRR jako determinacja przeciwko państwu sowieckiemu. Ribbentrop ze swej strony miał obiecać że powtórzy życzenie Stalina Hitlerowi.

Początkowo moskiewskie koła polityczne nie przywiązywały do tej pogłoski większego znaczenia, nie wierząc, by kapitulacja Hitlera przed Stalinem mogła się posunąć aż do tego stopnia. Berlińskie wiadomości o odwołaniu uroczystości tannenberskich potwierdzają jednak fakt kapitulacji hitleryzmu przed Sowietami.

Komunikacja telefoniczna z Pragą przerwana

PARYŻ, 25.8. Havas donosi z Zurichu, iż od soboty wieczorem **komunikacja z Pragą jest przerwana i wszystkie połączenia telefoniczne z zagranicą zostały zawieszone.**

Ubiegłej nocy żołnierze armii niemieckiej zajęli lokal czeskiej agencji telegraficznej. Z bronią w ręku żołnierze niemieccy wkroczyli do pokojów korespondentów zagranicznych, rozkazując im pozostać na miejscu. W tym czasie odbyła się rewizja w całym budynku i przerwano komunikację telefoniczną. Rewizja w lokalu czeskiej agencji telegraficznej trwała całą noc. Liczba aresztowanych nie jest ustalona.

Barykady na granicy holendersko-niemieckiej

AMSTERDAM, 26.8. Holenderska agencja telegraficzna donosi: W m. Kerkrade ubiegłej nocy urzędnicy niemieccy, pełniący służbę na granicy niemiecko - holenderskiej, zastąpieni zostali przez żołnierzy niecmieckich. Drogi prowadzące przez granicę zostały zabarykadowane zasiekami z drutu kolczastego. Wszelki zaś ruch kolejowy uległ przerwie. Dyrekcja kolei holenderskich została zawiadomiona przez władze niemieckie że komunikacja na linii Winterswijk — Borken została przerwana.

Francja zabezpiecza wybrzeże morskie

PARYŻ, 26. 8. (Tel. wł.). Dziś prem. Daladier natychmiast po przybyciu do ministerstwa wojny, przyjął ambasadora brytyjskiego Philippsa. Po rozmowie z ambasadorem brytyjskim prem. Daladier odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagr. Bonnet, z sekretarzem generalnym M. S. Z. Leger. Następnie premier przyjął ambasadora St. Zjednoczonych Bulitta.

Francuski urząd morski ogłosił zarządzenie, na mocy którego żadnym statkom nie wolno zbliżać się do wybrzeża Normandii nocą na odległość mniejszą od 6 mil, a w dzień na odległość 3 mil, pod groźbą natychmiastowego zniszczenia.

Na zasadzie decyzji ministra spr. wewn. i w wykonaniu dekretu, który dziś rano ukazał się w Dzienniku Urzędowym czasopisma „Humanite" i „Le Soir", zostały z dniem dzisiejszym zawieszone. Premier Daladier przyjął o godz. 12.40 ministra spr. wewn. Sarraut, który zawiadomił go o decyzji zamknięcia tych dwóch dzienników.

AMB. FRANCUSKI OPUSZCZA MOSKWE

PARYŻ, 26. 8. PAT. Ambasador Francji w Moskwie Naggiar opuszcza na polecenie min. Bonnet Moskwę, udając się na spotkanie z ministrem do Paryża. Celem zdania mu sprawozdania z sytuacji, jaka się wytworzyła po zawarciu paktu niemiecko - sowieckiego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że chodzi tu o normalne nawiązanie kontaktu ambasadora z centralą, nie zaś o jego odwołanie.

Bluff czy decyzja wojny?

BERLIN, 26.8. (Tel. wł.). Zdaniem obserwatorów zagranicznych, rozmowa ambasadora Hendersona z Hitlerem, która odbyła się, jak wiadomo, z inicjatywy kanclerza Hitlera, może mieć przełomowe znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji. Jak donoszą z Londynu, amb. Henderson natychmiast po przybyciu do stolicy Anglii był przyjęty przez premiera Chamberlaina w obecności lorda Halifaxa, z którym odbył dłuższą konferencję.

W Berlinie wiadomość o podpisaniu sojuszu polsko - angielskiego i o odwołaniu uroczystości w Tannenbergu, jak również wstrzymaniu międzynarodowej komunikacji lotniczej w Niemczech pogłębiły nastroje przygnębienia i paniki w społeczeństwie niemieckim. Antypolski szał prasy nemieckiej i kłamliwe zapewnienia, iż Niemcy nie będą walczyły na dwóch frontach, bynajmniej nie poprawiają nastrojów w Niemczech.

Przebieg rozmowy amb. Hendersona z Hitlerem jest otoczony ścisłą tajemnicą. Według krążących tu pogłosek, kanclerz Hitler miał oświadczyć, że postanowił wystąpić w obronie „uciśnionej" mniejszości niemieckiej w Polsce. Ponadto Hitler miał usiłować przekonać rząd angielski, że W. Brytania nie powinna się mieszać do stosunków polsko-niemieckich.

W kołach politycznych Berlina uważają, że wczorajsze posunięcie Hitlera może być równie dobrze nowym aktem w wojnie nerwów, jak i dowodem, że Niemcy zdecydowały się na wojnę.

W tutejszych kołach dyplomatycznych oceniają sytuację jako bardzo poważną, nie wykluczają jednak możliwości bluffu ze strony Niemiec. Wskazują tu przytym na zupełny brak przygotowań wojskowych na większą skalę we Włoszech i wielką wstrzemięźliwość, jaką zachowują oficjalne koła włoskie wobec sytuacji międzynarodowej.

Wypogodzenie

Przewidywany przebieg pogody w dniu 27 b m.:

Pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu. Temperatura w ciągu dnia około 26 stopni. Umiarkowane wiatry ze wschodu.

STATKI NIEMIECKIE WRACAJĄ DO PORTÓW

ENVERS, 26. 8. Wszystkie statki niemieckie, znajdujące się w tutejszym porcie, otrzymały polecenie niezwłocznego przerwania rozpoczętych prac nad załadowywaniem lub wyładowywaniem i powrotu do portów niemieckich. Rozkaz został niezwłocznie wykonany. Przypomina się, że podobne rozporządzenie wydane zostało we wrześniu ub. r. Statki włoskie przebywają nadal w porcie.

Rozszerzenie sojuszu polsko-francuskiego

LONDYN, 26. 8. (Tel. wł.). Tutejsza opinia publiczna przyjęła z dużym zadowoleniem podpisanie paktu wzajemnej pomocy między Anglią i Polską, jako najdogodniejszej odpowiedzi na pakt niemiecko-rosyjski. Zwracają tu uwagę, że przymierze angielsko - polskie idzie znacznie dalej, niż istniejący sojusz francusko-polski. Według informacyj z kół rządowych, sojusz francusko-polski będzie rozszerzony do tych samych granic, jakie otrzymał traktat angielsko - polski.

Prem. Chamberlain odbył dziś konferencję z min. Halifaxem oraz podsekretarzami stanu M. S. Z. Cartoganem i Butlerem. Następnie odbyła się rozmowa między prem. Chamberlainem, lordem Halifaxem i amb. Hendersonem.

Duże wrażenie wywarła tu wiadomość, która nadeszła z Berlina, iż do Gdańska odleciały niemieckie samoloty wojskowe.

Gdańsk zatrzymuje dewizy

GDAŃSK, 26. 8. (PAT). Bank gdański wydal okólnik, w którym wzywa gdańskie banki dewizowe do niesprzedawania aż do odwołania dewiz w tym i złotych z t. zw. kont „daki" oraz walutę polską, o ile chodzi o uregulowanie należności w Polsce.

Dotyczyło to także wypadków, w których w okresie do 24 bm. gdańska komisja dewizowa oraz izba dla handlu zagranicznego w Gdańsku już udzieliły pozwoleń na nabycie dewiz. Dalej wzywa się banki dewizowe, by aż do odwołania nie dokonywał wypłat z kont dewizowych wszelkiego rodzaju t. j. również rachunków złotowych „daki" na rzecz osób fizycznych i prawnych, zamieszkałych w Polsce.

Władze gdańskie zarekwirowały cały śpichlerz wraz z zapasami centrali rolników w Gdańsku, unieruchamiając tym samym wszelki obrót zbożem.

Marsz. Balbo na inspekcji w Libii

RZYM, 26. 8. (PAT). Marszałek Balbo powrócił z Włoch do Trypolisu. Niezwłocznie po swym powrocie marsz. Balbo odbył naradę z dowódcami wojskowymi w Libii, po czym przeprowadził inspekcję zmobilizowanych oddziałów.

„CO NAM OBCA PRZEMOC WZIĘŁA,
MOCĄ ODBIERZEMY!"
Hymn narodowy

Nastroje antyniemieckie w Japonii

Odprężenie w koncesjach Hankau

TOKIO, 26. 8. Domei donosi z Hankau o odprężeniu między władzami japońskimi a francuskimi. Komunikacja między dzielnicą chińską a koncesją francuską została przywrócona i odbywa się normalnie. Jak wiadomo, ograniczenia w ruchu zostały zastosowane przed miesiącem wskutek naprężenia, które powstało między władzami japońskimi a francuskimi.

PARYŻ, 26. 8. Havas donosi z Tientsinu, iż nastroje Japończyków, do niedawna wrogie przeciwko Anglikom, skierowały się obecnie przeciw Niemcom. Wielu Niemców opuszcza pośpiesznie Tientsin. Zauważono, że straże japońskie na granicy dzielnicy europejskiej robią utrudnienia osobom, posiadającym paszporty niemieckie.

SIERPIEŃ

27

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—39	18—36
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
17—6	2—9
Dł. dnia	Ubyło
13—57	2—48

Dziś Przen. r. św. Kazimierza
Jutro św. Augustyna

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Wesele Fonsia".
NOWY: W próbach „Baba — dziwo.
POLSKI: Sztuka G. B. Shaw'a „Genewa".
LETNI: „Zgorszenie publiczne"
MAŁY: „Ostrożnie, świeżo malowane".
KAMERALNY: Nieczynny.
MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.
MALICKIEJ: Nieczynny.
„8.15": Operetka „Panna wodna".
ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni"
INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch"—A. Bunscha
TIP-TOP! Rewia polityczna „Kto Kogo?"

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD: „Prawo do szczęścia" i rewia.
ITALIA: „Pierwsza miłość" i dod.
JURATA: nieczynne.
LOT: „W ogniu pocisków" i „Prawdziwy przyjaciel".
KOMETA: „Orły morskie", na scenie rewia.
MARS: „Drapieżne maleństwo" i dodatki.
KINO MIEJSKIE (Hipoteczna 8). „Listy z pola bitwy".
NAPOLEON: „Szyfr 413".
OLZA: „Jaryżanka" i „Prawda o miłości.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dzisiejsze czasy".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: „Niewolnica Szanghaju" i „Geniusz sceny".
PRASKIE OKO: „Miasto chłopców" i „Piraci prerii".
ROMA: „Pieśniarz Zachodu".
SOKÓŁ: „Pojedynek kobiet" i „W pułapce".
STUDIO: nieczynne.
ŚWIAT: „Brawura" i „Doświadczony doradca".

Nie wolno podnosić cen!

Zarządzenia przeciw spekulantom

Dwaj kupcy żydowscy zesłani do Berezy

PAT donosi: Pan prezes Rady Ministrów wydał dziś osobiście wszystkim wojewodom **polecenie bezwzględnego utrzymania istniejącego poziomu cen. podkreślając z całym naciskiem brak jakichkolwiek podstaw do tendencji zwyżkowej. W związku z powyższym wznawia swą działalność komisja kontroli cen przy prezesie Rady Ministrów, na której czele stoi wiceminister Wincenty Jastrzębski.**

Ponadto prezes Rady Ministrów polecił władzom administracyjnym i miejskim na obszarze całego państwa spotęgować i przyśpieszyć akcję przygotowania obrony przeciwlotniczej. W szczególności pan premier zwrócił uwagę na akcję kopania rowów-schronów. Pan premier zapowiedział, że będzie osobiście kontrolował sprawność tych prac.

W dniu 25 b. m. zostali odesłani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej: 1) Bengard Mendel, właściciel sklepu przy ul. Wspólnej 5 za ukrywanie produktów pierwszej potrzeby (cukier), 2) Hochgelenter Dawid, właściciel sklepu spożywczego, Nowolipki 5, za pobieranie wygórowanych cen za produkty spożywcze.

Izba lekarska warszawsko-białostocka wzywa do bojkotu specyfików niemieckich

Izba lekarska warszawsko-białostocka zwraca się z apelem do wszystkich lekarzy, by przy przepisywaniu leków zwracali uwagę na pochodzenie danego leku, dając pierwszeństwo lekom pochodzenia krajowego.

Izba apeluje do lekarzy, by unikali zapisywaniu specyfików pochodzenia niemieckiego, starając się zastąpić je we wszystkich tych wypadkach, gdy to jest możliwe, z uwagi na dobro chorego, środkami nie niemieckimi.

Uroczystości ku czci Bł. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie

W dawnym klasztorze Cystersów w Jędrzejowie, odbyły się podniosłe uroczystości ku czci bł. Kadłubka, patrona ziemi kieleckiej.

Klasztor jędrzejowski, który w swych murach przez pięć lat gościł bł. Wincentego, słynie z licznych cudów.

Po złożeniu mitry i pastorału w ręce kapituły, biskup krakowski bł. Kadłubek, w r. 1218 przybył do klasztoru w zwykłym habicie pątnika, aby w murach jego oddać się umartwianiom i pracy kronikarskiej.

Klasztor jedrzejowski jego fundacji, konsekrowany był przez bł. Kadłubka w r. 1210.

Za wstawiennictwem króla Jana Sobieskiego, ojciec św. Klemens XIII wpisał Kadłubka w poczet Błogosławionych.

W r. 1800 klasztor jędrzejowski padł pastwą pożaru, a w r. 1817 opactwo jędrzejowskie zostało zniesione. W r. 1913 byt klasztoru został ustalony po powstaniu nowej parafii z przyłączeniem kilku wiosek.

W czasie wojny światowej Niemcy zbombardowali świątynię, burząc obydwie wieże, a dach, miedziany doszczętnie się spalił. Średniowieczne mury i baszty obronne okupanci austriaccy rozebrali i użyli do naprawy dróg.

Nieuczciwy urzędnik — Skazany na półtora roku więzienia

Sąd okręgowy w Wilnie rozpoznał w tych dniach sprawę b. urzędnika starostwa Michała Szaguna, oskarżonego o defraudację. Akt oskarżenia zarzucał mu, że pobierał od interesantów w dziale sanitarnym opłaty stemplowe, które przywłaszczał, podania zaś dla zatarcia śladów niszczył. W ten sposób w ciągu 3-ch lat zdołał przywłaszczyć sobie około 3.000 zł. Sąd skazał Szaguna na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Śmierć na motocyklu

W drodze na targowicę miejską w Inowrocławiu uległ tragicznemu wypadkowi Mieczysław Nowacki.

Nowacki, jadąc na motocyklu w szybkim tempie, nie zauważył żelaznej bariery, wjechał na nią z całą siłą i uderzywszy głową o słup poniósł śmierć na miejscu.

Przerwana komunikacja lotnicza

Niemcy przerwały wszelką międzynarodową komunikację lotniczą. Zarządzenie to prawdopodobnie pozostaje w związku z mobilizacją samolotów dla celów wojskowych.

Liczba małżeństw wzrosła czterokrotnie

LONDYN, 26. 8. W ciągu ostatnich dwu dni liczba małżeństw w Londynie zwiększyła się czterokrotnie Przed urzędem cywilnym stoją ogonki młodych par.

Ogólnopolski zjazd prawników

3 — 6 września w Gdyni wielką manifestacją narodową

IV Ogólnopolski Zjezd Prawników, jak już informowaliśmy, odbędzie się w Gdyni w dniach od 3 do 6 września.

Urządzając Zjazd w Gdyni — a więc na terenie odwiecznie polskim, na którym Polska zawsze była i będzie Gospodarzem i bezspornym właścicielem — organizatorzy mieli na celu zamanifestowanie i utrwalenie tego zagadnienia. Kiedy zaś w czasach obecnych przemoc obca stara się nam tę ziemię odebrać, odciąć Polskę od morza — prawnicy mają na Zjeździe w Gdyni zamanifestować niewzruszalność i nienaruszalność praw Polski do morza polskiego, mają pokazać, że żadna siła nie zdoła odepchnąć nas od morza.

Udział w Zjeździe zapowiedzieli: minister sprawiedliwości Grabowski, ks. biskup pomorski dr. Okoniewski, dowódca marynarki wojennej kontradmirał Unrug, komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Chodacki, przedstawiciele organizacyj prawniczych ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce oraz prawnicy i przedstawiciele organizacyj prawniczych ze wszystkich miast Polski.

Z zagranicy zapowiedzieli swój przyjazd: Louis Sarran, adwokat w Paryżu i prezes Izby Adwokatów Francji i kolonii francuskich oraz Constant Ionesco — sekretarz porozumienia polsko-rumuńskiego.

Otwarcie Zjazdu i przyjęcie członków i uczestników Zjazdu odbędzie się w auli Państwowej Szkoły Morskiej — oficjalna zaś część, t. j. odczyty i referaty odbędą się w Sądzie Okręgowym. Referaty wygłoszą najwybitniejsi przedstawiciele prawnicy. Wygłoszone zostaną fereraty z dziedziny prawa publicznego, prawa karnego, prawa prywatnego, historii prawa polskiego i prawa społecznego.

W sekcji prawa prywatnego wygłoszone zostaną referaty pt.: Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzecznego — Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego oraz referat pt. Niepodzielność gospodarstw wiejskich.

Ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom 50 proc. zniżki kolejowe. Program zjazdu przewiduje zwiedzenie przez uczestników portu gdyńskiego, wycieczkę do Juraty i Kaszubskiej Szwajcarii.

Mimo naprężonej sytuacji politycznej udział w Zjeździe zgłosiło już ponad 400 osób.

Teatr Wołyński przed nowym sezonem

3 zespoły artystyczne ruszą na podbój kresów i COP-u

Dziewiąty z kolei sezon — drugi zaś z rzędu pod dyrekcją Janusza Strachockiego, rozpoczyna Teatr Wołyński im. Juliusza Słowackiego.

Zasięg Teatru został znacznie rozszerzony i powiększony o jeden jeszcze zespół utworzony z inicjatywy Zarządu Miejskiego w Lublinie, który pod nazwą Teatru Lubelskiego COP-u objeżdżać będzie cały teren Polski centralnej. Tym samym rozciągnie się ogromnie teren, na którym działać będzie Teatr, obejmujący obszar równy 1/3 całego kraju. Zespół „copowski" docierać będzie do Mielca i dalej do Sandomierza i Tarnobrzegu. Tym samym Teatr Wołyńsko - Lubelski stanie się największym w Polsce Teatrem Objazdowym. Do 33 miast, jakie obsługiwał dotychczas, przybywa dalszych 12 miast.

Wszystkie zespoły rozpoczynają sezon z dniem 1 września, sztukami polskich autorów. Zespół artystyczny skompletowany i znacznie zwiększony, rozpoczął już próby.

Reżyserować będą dyr. Strachocki, Irena Ładosiówna, Bardini, Mieczyński i Maliszewski. Nad stroną dekoracyjną czuwać będą ad. Kalinowski oraz gościnnie czołowi dekoratorzy teatrów polskich. Skład administracji stanowić będą: P. Maliszewska Danuta (sekretariat), Mikołaj Samochocki i Jan Orsza (administracja objazdowa).

Również i repertuar bieżącego sezonu przedstawia się doskonale i różnorodnie. Ujrzymy więc świetną komedię Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności", Pugeta „Szczęśliwe dni", Niewiarowicza „Dlaczego zaraz tragedia", Sardou „Rozwiedźmy się", Henri Becque „Paryżanka". Geraldiego „Duo", Christie „Złoty wieniec", Fodora „Tytułowe role".

Nadto świetnego „Pygmaliona" Bernarda Shaw, Szekspira „Wieczór Trzech Króli", Galsworthy'ego „Gołębie serca", zaś ze sztuk polskich Bałuckiego „Dom otwarty", Bogusławskiego „Spazmy modne", oraz wspaniałą tragedię J. Słowackiego „Marię Stuart".

Nic zatem dziwnego, że Łuck, a wraz z nim Wołyń, Polesie i COP z niecierpliwością oczekują początku nowego sezonu.

„Mord 8 oficerów niemieckich"

Fałsz — jako metoda niemieckiej propagandy politycznej

BERLIN, 26. 8. Prasa niemiecka w dalszym ciągu komentuje z „oburzeniem" sytuację, „wywołaną" przez polską nieustępliwość w sprawie Gdańska. Dzisiejsza prasa podaje kłamliwą wiadomość **o rzekomym zbiorowym mordzie, dokonanym na 8-iu oficerach niemieckich.** Poza tym dzienniki piszą obszernie o pogotowui bojowym armii polskiej, oraz o rzekomym znęcaniu się Polaków nad Niemcami.

Wiadomości z toru

Zapisy na dziś

GON. 1 dla 3 l. i st. koni. Dystans ok 2200 mtr. Kastet, Maryna, Stochód, Demon V.

GON. 2. 1.500 zł. dla 4 l. i st. koni. Szlem bez atu, Pirandello, Lawina, Ortolan, Harmattan, Omara, Il Bacio.

GON. 3. 5,000 zł. nagr. im. St. Wotowskiego Próbna dla 2 l. kl., które nie biegały. Cięta, Titina, Rekuza, Lokata.

GON. 4. 2,200 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans ok. 2,200 m. Big Ben, Elf, Orion, Kartel, Benito.

GON. 5. 5,000 zł. im. St. Wotowskiego Próbna dla 2 l. og., które nie biegały. Czang, Trzos, Floren, Atmos, Wiarus, Silver Fox, Nagan, Romans.

GON. 6 1,800 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans 1600 m. Cziczikar, Bidermajer, Samum II, Kostrzewa, Orkan II, Iffet, Fenszek, Debar, Dukat II, Nurmi II, Demon V, Szatmar.

GON. 7. 2,000 zł. dla 2 l. koni. Dystans ok. 1000 mtr. Tuluza, Tarcza II, Brawo II, Centaur III, Butna, Rapide, Realgar, Oksza, Tratwa, Trafalgar, Henrietta, Terpsychora, Riksza, Dodo.

GON. 8. 1,200 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans 1600 mtr. Karioka, Serenada, Ballada II, Tamar, Thaiti, Gondola, Dalan, Lumpa, Lift Boy, Słoneczny, Grot II, Klejnot Bychawski, Rakoczy.

GON. 9. 1,500 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans 1600 mtr. La Veine, Kerry, Dal, Nordstrom, Miechów, Centaur II, Wega, Jaguar.

Tajemnicze Zabójstwo

Na polach majątku Nieborów pod Łodzią nieznani sprawcy zastrzelili gajowego tegoż majątku, Wincentego Lisieckiego. Zabójstwa dokonano w chwili, gdy Lisiecki pilnował kartofli. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn i wykrycia winnych zabójstwa.

Obywatelski czyn rolników jarosławskich

W Jarosławiu odbyło się posiedzenie sekcji rolnej powiatowego komitetu Funduszu Obrony Narodowej, w którym wzięli udział wszyscy burmistrze i wójtowie pow. jarosławskiego z wicestarostą na czele.

Uchwalono wszcząć akcję zbiórkową na zakup ciężkiego karabinu maszynowego dla pułku legionów i batalionu Obrony Narodowej oraz zbiórkę łomu żelaznego. Równocześnie uchwalono sposób opodatkowania drobnych rolników od hektara ziemi.

Świętokradcy w stryjskim

Na terenie pow. stryjskiego zanotowano 3 wypadki świętokradztwa, dokonane najprawdopodobniej przez tych samych osobników.

Świętokradcy okradli cerkwie w Styniawie Niżnej, Pobuku i Rozhurczu.

?RENOMA?

Nasze „ABC”:

Na straży pokoju

Polsko - angielski układ przymierza, podpisany w Londynie w dniu 25 b. m. jest wydarzeniem historycznej wagi i stanowi logiczne ogniwo w rozwoju stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Wielką Brytanią od marca b. r. Zupełnie słusznie angielska opinia publiczna nazywa podpisany w piątek traktat posunięciem rewolucyjnym, gdyż jest on odstępstwem od tradycyjnej zasady polityki angielskiej nie mieszania się do spraw kontynentu europejskiego. Jak wiadomo, w przede dniu wielkiej wojny Wielka Brytania związana z Francją t. zw. układem „Entente Cordiale“ nie chciała przekształcić tej umowy na bardziej konkretne zobowiązania. Fakt ten wytworzył w Niemczech cesarskich przekonanie, że Wielka Brytania nie przyjdzie z pomocą Francji w razie konfliktu zbrojnego. Ten mylny pogląd stał się jedną z bezpośrednich przyczyn wojny światowej.

W 1924 roku gabinet angielski, na którego czele stał Baldwin, odrzucił protokół genewski, przewidujący gwarancje dla wszystkich państw.

Zasadę „splendid isolation“ uzupełnia jednak inny podstawowy kanon polityki angielskiej, a mianowicie przeciwstawienie się wszelkiej próbie hegemonii jakiegokolwiek państwa w Europie i łamania zasad współżycia państw cywilizowanych. Nie dotrzymanie przez III Rzeszę umowy monachijskiej z dnia 29 września 1938 r. oraz ujawnienie zaborczych zamysłów imperializmu niemieckiego spowodowały całkowitą ewolucję w polityce Wielkiej Brytanii. Jest rzeczą niewątpliwą, że zdecydowane stanowisko Polski, która nie mogąc liczyć na pomoc obcą i polegając wyłącznie na własnych siłach odpowiedziała stanowczym „nie“ na propozycje niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady przyczyniło się w znacznym stopniu do tej zmiany.

W dniu 6 kwietnia b. r. była ogłoszona polsko - angielska deklaracja wzajemnej pomocy, która została obecnie zastąpiona przez układ sojuszniczy. Podpisany w dniu 25 sierpnia traktat przymierza polsko - angielskiego jest niezwykle jasny i ściśle sformułowany. Obejmuje on wszystkie wypadki, jakie mogą zmusić, układającc się strony do chwycenia za broń, a więc agresji bezpośredniej (art. 1) akcji zagrażającej pośrednio lub bezpośrednio, niezawisłości jednej ze stron (art. 2 p. 1), wreszcie agresji pośredniej w postaci akcji zagrażającej niezawisłości lub neutralności trzeciego państwa o ile akcja ta zagrażałaby bezpośrednio bezpieczeństwu jednego z sojuszników (art. 2, p. 2) — wynika stąd, że w razie naruszenia praw polskich w Gdańsku, Wielka Brytania przyjdzie z pomocą Polsce, która ze swej strony udzieliłaby pomocy Wielkiej Brytanii w razie działań zaczepnych Niemiec przeciwko Belgii lub Holandii o ile rząd brytyjski uzna naruszenie neutralności tych państw jako zagrożenie bezpieczeństwa Anglii. W końcu zobowiązania sojusznicze będą działały w razie prób podważenia niezawisłości jednego z kontrahentów za pomocą środków gospodarczego przenikania.

Automatyzm wzajemnych gwarancji jest podstawową cechą układu londyńskiego.

Przymierze polsko-angielskie nie jest skierowane przeciw komukolwiek i stanie się niewątpliwie jedną z głównych podstaw systemu bezpieczeństwa w Europie. W przeciwieństwie do sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji układ angielsko-polski nie zaskakuje nikogo i nie jest posunięciem taktycznym, obliczonym na efekt wewnętrzny, ale odpowiada żywotnym interesom oraz najgłębszym uczuciom obu narodów, polskiego i angielskiego.

Trzecia Rzesza zawiodła się w swych rachubach podważenia solidarności mocarstw zachodnich z Polską. W wielkiej swej mowie w dniu 24 b. m. premier Chamberlain potwierdził zobowiązania W. Brytanii w stosunku do Polski, podkreślając, że spór toczy się nie o Gdańsk, ale dotyczy zasad, których unicestwienie pociągnęłoby za sobą zniszczenie wszelkich możliwości pokoju i bezpieczeństwa dla całego świata.

Naród polski jest gotów walczyć w obronie swej niepodległości i honoru, jak to oświadczył niedawno Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz, nawet bez sojuszników. Jednakże w walce o najwyższe ideały ludzkości i cywilizacji, Polska nie będzie odosobnioną, gdyż może liczyć całkowicie na pomoc wielkich mocarstw zachodnich Anglii i Francji.

Antoni Chrząszczewski.

Widmo starości w obłędzie

przed narodem niemieckim

(Korespondencja własna „ABC”)

Drezno, w sierpniu.

Pan minister Goebels nie byłby może bardzo zadowolony, gdyby zwrócił uwagę na pewne szczegóły, zawarte w propagandowych publikacjach hitlerowskich, które, w spokojnych czasach pisane na własny wewnętrzny użytek, dzisiaj stają się nieocenionym źródłem informacyj prawdziwych o narodzie niemieckim.

Takie właśnie interesujące informacje przypadkiem wpadają mi w ręce w czasie zwiedzania jednego z najświetniejszych propagandowych instytutów — Muzeum Higieny w Dreźnie. Rozbudowane w czasie reżimu hitlerowskiego do olbrzymich rozmiarów muzeum jest centrem propagandy rasistowskiej.

Obok muzeum czynne są laboratoria badawcze i instytut wydawniczy. I tak się składa, że właśnie ten ośrodek naukowy, który ma być jednym z narzędzi propagandy wielkości narodu niemieckiego, w rezultacie swych badań obnaża przed oczyma obserwatorów nędzę tegoż narodu.

CORAZ MNIEJ DZIECI

Oto, co mówią naukowe publikacje drezdeńskie.

Stałym i dotąd niezaleczonym brakiem jest kwestia przyrostu naturalnego.

Od początku 20-go wieku cyfra urodzin malała, w sposób katastrofalny. Okres wojny światowej doprowadził krzywą przyrostu do najniższego punktu. Ojcowie rodzin byli na froncie. Nowych małżeństw zawierano minimalną ilość.

Po wojnie stan ten nie uległ znaczniejszej poprawie. W chwili objęcia władzy przez reżim hitlerowski cyfra urodzin nie przekraczała 1/3 liczby niezbędnej dla utrzymania dzisiejszego stanu ilościowego ludności.

Oczywiście, jednym ze środków zaradczych, wpływających na wzrost przyrostu było i jest przedłużanie życia. Higiena, sporty, cały arsenał środków socjalno - zdrowotnych już przed wojną dawać zaczął swoje rezultaty. Udało się osiągnąć, jako upragniony rezultat przedłużenie życia ludzkiego o 20 do 30 lat.

HIPOTEKA ŚMIERCI

Jednak rezultaty w dziedzinie zmniejszenia śmiertelności jedynie przyciemniły prawdę, grożącą narodowi niemieckiemu w konsekwencji spadku urodzin. Dzięki zmniejszonej śmiertelności cyfra przyrostu naturalnego wydawała się być dostateczna.

Było to oczywiście złudzenie. Ludzi nie przybywało, ci sami jedynie dłużej żyli. Cyfra przyrostu naturalnego nie wyrażała prawdy tak, jak wyrażała ją malejąca cyfr urodzin. Naród niemiecki ulegał niebezpiecznemu złudzeniu, podobnie jak kiedyś ulegali mu Grecy.

Dało się obserwować zjawisko starzenia się narodu. Odwróciła się struktura ludności. Starzejącym się narodom zabrakło źródeł regeneracji, naród stanął wobec groźby wymarcia.

„Na niemieckim narodzie spoczywa hipoteka śmierci“ powiedział jeden z niemieckich uczonych.

KATASTROFA UBEZPIECZEŃ

Niezależnie od katastrofy polityczno - demograficznej, ze wszystkimi jej konsekwencjami, wiąże się z tym aktualny problem ekonomiczny. Brak całych roczników do pracy. Objawiło się to specjalnie jaskrawo przy likwidowaniu bezrobocia. Nie młodym trzeba było dawać pracę, bo ich często brakło. Przewagę wśród szukających pracy i zatrudnianych stanowią starzy.

Następstwem tego jest grożący kryzys ubezpieczeń społecznych. Zwiększa się ilość tych, którym przysługiwać będzie prawo do zasiłku czy emerytury, w sposób nie proporcjonalnie większy od tych, którzy będą mogli płacić jeszcze składki przez szereg lat.

BRAK 10 %

Dzisiaj, po latach propagandy i polityki hitlerowskiej, która niewątpliwie zrobiła dużo w dziedzinie rozmnażania narodu, braki są jeszcze kolosalne.

Urzędowe publikacje mówią o 10 proc. Ta cyfra ma oznaczać, że ilość urodzin, potrzebnych dla utrzymania dzisiejszego stanu liczbowego Niemców, jest za mała jeszcze o 10 proc. O naturalnym zwiększaniu się liczbowym narodu nie ma oczywiście mowy.

Teraz nadchodzi okres najniebezpieczniejszy.

Matkami i ojcami stawać się będą ludzie, urodzeni w latach 1915—16, w okresie wojny. Nieliczni, słabi fizycznie, mało odporni. Pokolenie, jakie oni wydadzą na świat, będzie znowu stanowiło wyrwę liczbową w przyroście Niemiec.

ZASTRASZAJĄCA PŁODNOŚĆ WARIATÓW

Budzić może zrozumiałą sensację u obcych. a groźne obawy wśród Niemców, że jedyną grupą, która rodzi dobrze, są obciążeni dziedzicznie pod względem fizycznym i psychicznym.

Choroby weneryczne, znana powszechnie tragedia Niemiec, nie zawsze odbierały zdolność płodności. Wprawdzie rocznie umierało do ostatnich lat około 4 tys. dzieci, zrodzonych przez matki, zarażone syfilisem, ale olbrzymia ilość dzieci z rodziców chorych, czy noszących w sobie obciążenia przodków, zostawała przy życiu.

Według oficjalnych wyników badań uczonych niemieckich obciążeni dziedzicznie stanowią jedyną grupę ludnościową, która nie brała udziału w spadku urodzin. Wśród nich olbrzymi odsetek stanowią chorzy umysłowo, upośledzeni psychicznie, idioci.

W Berlinie są dzielnice, w których przychodzi na świat z rodziców chorych psychicznie 3 do 4 razy więcej dzieci niż z rodziców normalnych, w innych dzielnicach tego miasta stosunek stanowi 2:1.

DEGENERACJA

Jasne, że ten zastraszający stosunek między przyrostem normalnych i chorych umysłowo obudzić musiał niepokój i czujność. Oto, co piszą sami Niemcy o tej sprawie:

„Es mus jedem Menschen einleuchten, dasz, wenn diese unterschiedliche Fortpflanzung zwischen erbgesunden und erbkranken Menschen so bleibt, wie sie bisher war, dann in wenigen Generationen das deutsche Volk aus mehr Schwachsinnigen und Idioten bestehen würde als aus Erbgesunden“. („Każdy musi zrozumieć, że jeżeli różnica w płodności pomiędzy zdrowymi i dziedzicznie obciążonymi będzie taką, jak jest obecnie, to w ciągu nielicznych pokoleń naród niemiecki w większej części składać się będzie z upośledzonych psychicznie i idiotów, niż ludzi normalnych“ — cyt. z urzędowej publ. Deutschen Hygiene Museum G. M. B. H. Dresden str. 29).

O rozmiarach liczbowych klęski dziedzicznie obciążonych w Niemczech mówić może fakt, że wydatki, na tę grupę ludności równają się wydatkom na całą administrację państwową i samorządową. Dojść mogłoby do tego, że zdrowa część ludności, będzie musiała oddać wszystko, co zarabia, na utrzymanie idiotów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że opętany imperialistyczną manią wielkości reżim hitlerowski, widząc we własnym narodzie dwie śmiertelne choroby — starzenie się i degenerację psychiczną, marzy o budowaniu swej „wielkiej“ przyszłości na życiu narodów zdrowych, jak pasożyt.

M. R.

KOLCE BEZ RÓŻ

UZGODNIONO

Wobec zawarcia paktu sowiecko-niemieckiego, powstała kwestia dalszego udziału Niemiec w pakcie antykominternowskim.

Ponieważ wystąpienie Trzeciej Rzeszy z tego porozumienia byłoby źle widziane przez innych członków, a więc Japonię, Włochy, Węgry i Hiszpanię, sprawa się skomplikowała.

Ostatecznie Stalin przyznał, że nie byłoby pożądane dla Rosji, aby tak wypróbowany przyjaciel, jak Niemcy, opuszczał antykominternowskie porozumienie.

Sprawę rozstrzygnięto w ten sposób, że Hitler, Goering i Goebbels, dla zneutralizowania swej antykominternowskiej przynależności, zapisali się w poczet członków Ligi antyfaszystowskiej. Zawsze naprzód, bez kompromisów i cofania się — oto moje zasady, powiedział przy tej okazji Hitler. **KNOT.**

Prasa ma głos

„Mały Dziennik“:

„Przytoczyliśmy parę tylko przypadków (można by ich wyliczyć więcej) dla zademonstrowania, jak wielkie jest obecnie znaczenie spokoju i siły ducha. Skąd je zaś czerpać? Historia polska aż nazbyt wymownie o tym poucza: Pod Grunwaldem przecież rycerstwo nasze rozpoczęło bitwę od modlitwy i śpiewu Bogurodzica, a tradycja utrzymała się później przez szereg wieków. Także w sytuacji dzisiejszej najsilniejsza nasza ostoja w modlitwie do Boga — stąd spływa na nas najistotniejsze uspokojenie i pokrzepienie ducha, stąd się rodzi prawdziwa siła moralna, której nam w tych decydujących dniach i godzinach tak bardzo potrzeba.“

SPOKÓJ I DETERMINACJA

„Czas“:

„Znany jest już na cały świat spokój i determinacja, z jaką Polska wyszła na spotkanie rozgrywających się wypadków. Obecnie po zarządzeniach militarnyc,h które się niemal niepostrzeżenie w kraju dopełniły, możemy być dumni nie tylko ze zgody i postawy narodowej, nie tylko z moralnych naszych sił zbrojnych, ale i ich niezwykłej sprawności technicznej, w jakiej się dodatkowo formułowały. Ten „wielki niemowa“ wzmacniał swe siły z precyzją i doskonałością najczulszego mechanizmu!

Nasze siły zbrojne — ta najlepsza gwarantka wolności i całości praw kraju — będą też ponad wszelką wątpliwość decydującym argumentem, jeśli przyjdzie im w grze rozstrzygać“.

PAMIETAMY

„Kurier Poranny“:

„Zapamiętaliśmy zbeszczeszczenie grobu powstańców w Zimnowówce.

Istnieje stare, polskie przysłowie: Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Jeżeli kiedy trzeba je przypomnieć niemieckim konspiratorom gwałtów stosowanych wobec Polaków, to napewno dzisiaj.

Polska rejestruje w tej chwili spokojne setki i tysiące wypadków terroru niemieckiego, ale ci, którzy go stosują, muszą pamiętać, że spokój Polaków, to jest spokój ludzi patrzących z zaciśniętymi zębami na dziejące się gwałty“.

ABY NIE STAĆ SIĘ DŻUNGLĄ

„Kurier Polski“:

„Jeżeli wojna wybuchnie, Niemcy będą ją toczyć o nowe miasta i kraje. Natomiast „front pokoju“ walczyć będzie o to, aby świat nie stał się dżunglą, krzewiącą się na błocie niewoli i hańby.

Tylko sztandar „frontu pokoju“ może naprawdę silnie i trwale zjednoczyć ludzi. Tylko jemu Opatrzność sprzyja. Tylko on jest sztandarem zwycięstwa“.

DZIŚ WSZYSCY WIEDZĄ

„Warszawski Dziennik Narodowy“:

„Dzisiaj już wszyscy wiedzą, jakie są poglądy Anglii na położenie międzynarodowe. Rząd brytyjski nie zatrzasnął jeszcze drzwi za sobą i gotów jest przystąpić do rokowań uczciwych i zaufania godnych. Niestety, — pod tym względem — Anglia była nieraz oszukiwana, albo też sama błędnie oceniała zamiary partnerów“.

KTO ZAROBI NA WOJNIE?

„Gazeta Polska“:

„Wojna — dla druzgocącej większości ludzi straszliwa plaga — była zawsze dobrym interesem, lukratywnym przedsięwzięciem dla nielicznych grupek kapitalistów, producentów i handlarzy bronią, względnie producentów i handlarzy surowcami i innymi potrzebnymi w okresie wojennym artykułami. W ubiegłej wojnie widzieliśmy całe państwa, które — same nie biorąc w wojnie udziału i stosunkowo mało cierpiąc od ograniczeń wszelkiego rodzaju, narzuconych przez sam fakt powszechności wojny — zarabiały olbrzymie sumy na sprzedaży za złoto stronom wojującym swoich snrowców oraz poprostu nawet pośrednicząc w sprzedaży artykułów, przez innych wyprodukowanych. Nawiasem mówiąc, później z różnych stron kraje te były stawiane za przykład „oględnej“ i pełnej sukcesów gospodarki — Polsce, która ostatecznie swoje 6 lat wojowała, względnie była tratowana pokolei przez różnych najeźdźców“.

W sprawie kursów przygotowawczych do Uniwersytetu J. P. w Warszawie

Uniwersytet J. Piłsudskiego w Warszawie komunikuje:

Doszło do wiadomości Uniwersytetu, że anonimowe osoby zorganizowały kurs przygotowawczy do egzaminu konkursowego na Wydział Lekarski U. J. P. Uniwersytet komunikuje, iż kurs ten został zorganizowany bez jego wiedzy i zgody oraz że tego rodzaju przygotowanie nie ma i nie może mieć żadnego wpływu na wynik egzaminu konkursowego.

XX-te Targi Szwajcarskie w Lozannie

W dn. od 9 — 24 września odbędą się dorocznym zwyczajem dwudzieste z rzędu „Targi Szwajcarskie“ w Lozannie.

Targi te skupią elitę przemysłowców szwajcarskich. Mają one za zadanie zapoznać i zainteresować zagranicę artykułami przemysłowymi i produktami rolnymi Szwajcarii.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Z OSTATNICH MANEWRÓW ARMII TURECKIEJ



Turcja, jak wiadomo, przeprowadziła wielkie manewry, którym przyglądali się attaches wojskowi państw obcych. Na zdjęciu obsługa zamaskowanego działa przed jednym z meczetów w Stambule

Ślub

Dnia 26 sierpnia b. r. w kościele Matki Boskiej na Łazienkowskiej o godz. 7 w. odbył się ślub działacza narodowo - radykalnego p. Witolda Doliwa - Dobrowolskiego, syna ś. p. Karola i Marii z Rogalewiczów z p. Stefanią Gaszyńską, córką ś. p. Marii z Białeckich i dr. Stefana Gaszyńskich. Młodej Parze przyjaciele i koledzy z pracy politycznej składają serdeczne „Szczęść Boże“.

Podhale w obrazach

Wystawa prac prof. Pieniążka

W ramach wystaw urządzanych z okazji „Tygodnia Gór" w Zakopanem, uwagę zwraca wystawa akwarel prof. Józefa Pieniążka z serii „Podhale w obrazach".

Akwarele te ukazały się w reprodukcjach w pięknym albumie (5 serii 60 plansz) ze wstępem dr. Tadeusza Szydłowskiego prof. Uniw. Jag. i dr. Tadeusza Seweryna, dyr. Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Subtelne akwarele najwierniej oddające najcharakterystyczniejsze motywy krajobrazów, typów ludowych, stroju, najcenniejszych pomników dawnego budownictwa, wnętrz starych kościołów i chat są bezcennym dokumentem bogatej kultury ludowej Podhala. Plastyczna ta wizja malarsko - poetycka powstała z głębokiego umiłowania pięknej ziemi podhalańskiej pod wpływem mistrza autora ś. p. prof. Wyczółkowskiego i jest owocem kilkuletnich wędrówek malarza po Podhalu, Orawie i Spiszu, Żywieczczyźnie, Pieninach i Sądeczczyźnie.

Benedyktyńska praca prof. J. Pieniążka została uwieńczona pięknym rezultatem, bo oto w niektórych okolicach, gdzie ginie strój ludowy i zwyczaje — plansze prof. Pieniążka służą wiejskim krawcom i hafciarzom za wzór do ich pracy.

Widowiska regionalne

w wykonaniu akademików

Z niebywałym entuzjazmem powitany został w Pucku wędrowny zespół akademicki, który objeżdża z widowiskiem regionalnym pogranicze i miasta Kaszub.

Widowisko wystawione zostało na pięknym, prastarym rynku puckim, na tle zabytkowych kamieniczek gdańskich z 17-go stulecia przy tak wielkim udziale publiczności, że rynek zaledwie z trudem wszystkich widzów pomieścił.

Entuzjazm widzów był tak wielki, że widowisko zakończyło się potężną manifestacją patriotyczną Kaszubów.

„Tani bilet"

Nakładem Biblioteki Polskiej przy współudziale Ligi Popierania Turystyki ukazało się nader pożyteczne i od dawna brakujące wydawnictwo p. n. „Tani bilet". Książeczka ta, w cenie zł. 2 w wydaniu kieszonkowym, zawiera dokładny poradnik taryfowy dla ruchu osobowego na PKP, kolejkaach prywatnych, kolejkach elektrycznych, autobusach PKP, kolejkach prywatnych, kolejna 200 stronach ogólne wskazówki dla podróżnych, wyczerpujący opis wszelkich ulg stosowanych na PKP, z podaniem zakresu uprawnień, sposobu uzyskania ulg i warunków ich stosowania. Obok tabel opłat, krótkiego wykazu odległości, cen podano też przepisy o reklamacjach, ubezpieczeniu, mapki itp.

Z książek

Historia pożytecznej uczelni

Jadwiga Puciata - Pawłowska. Dzieje Miejskiej szkoły sztuk zdobniczych i malarstwa w Warszawie. Wydane przez T-wo Przyjaciół M. Szk. Sztuk Zdobn. i Malarstwa z zasiłkiem zarządu miasta stoł. Warszawy, 1939-40. Str. 91.

Autorka wykładająca historię sztuki i kultury w wymienionej szkole, podjęła się wdzięcznego zadania. Mało kto spośród laików zna chlubne karty dziejów szkoły, mieszczącej się obecnie przy ul. Myśliwieckiej 8.

Zorganizowana w 1844 szkoła sztuk pięknych przetrwała zaledwie do wybuchu powstania: „wybuch powstania zastał młodzież artystyczną całkowicie nań przygotowaną, to też opustoszały wkrótce ławy szkoły sztuk pięknych."

Nie chcąc tworzyć nowego środowiska patriotycznej młodzieży artystycznej, władze zaborcze były wrogo usposobione do inicjatywy powołania do życia zawieszonej placówki. Wreszcie Rada Administracyjna K. P. w dniu 15 marca 1865 zezwoliła na otwarcie klasy rysunkowej przy szkole sztuk pięknych. Uczelnia ta, mająca w założeniu pierwotnym pełnić tylko funkcję tymczasową i zastępczą, stała się następnie przez długie dziesiątki lat jedyną artystyczną szkołą nie tylko Warszawy, lecz całego królestwa".

Klasa rysunkowa miała dwa działy dla młodzieży artystycznej i rzemieślniczej. Niechętnie traktowana przez władze, pozbawiona pomocy naukowych, z ograniczonymi etatami nauczycielskimi, zaopatrzona w lokale szczupłe lub zupełnie nie odpowiadające przeznaczeniu, szkoła nie tylko przetrwała do czasów obecnych, lecz zdobyła sobie piękne tradycje wysokiego poziomu i bezinteresownego zaparcia się dla sztuki.

Dyrektorami i profesorami szkoły byli ludzie tak zasłużeni na polu sztuki, jak Józef Simmler, Aleksander Kamiński, Wojciech Gerson, Miłosz Kotarbiński, Jan Kauzik, Pius Weloński, Edward Trojanowski, Władysław Skoczylas i tylu innych.

Wielu spośród tych wybitnych ludzi gościło w szkole w charakterze uczniów, by później wrócić do niej z zasobem wiedzy i talentu i nauczać młode siły. W okresie niepodległości, szkoła przeszła pod zarząd miejski i aczkolwiek wobec powstania Akademji Sztuk Pięknych straciła charakter wyłączności, zachowała ambicję utrzymania wysokiego poziomu w dziedzinie sztuki zdobniczej.

Kierownictwo szkoły po ustąpieniu prof. Jana Szczepkowskiego objął Julian Bogdanowicz. Doroczne wystawy prac uczniów budzą stałe zainteresowanie artystycznych sfer stolicy i świadczą o wysokim poziomie nauczania. Uczniowie mają obecnie możliwość specjalizowania się w następujących działach: rzeźba, metal, techniki malarskie, grafika.

Szkoła mieści się w zbyt szczupłym lokalu, co również weszło w tradycję tej uczelni.

Szkoła jest w trakcie przekształcania jej na Instytut Sztuk Plastycznych. Podobne instytuty powstały już w Poznaniu, Lwowie i Krakowie. Opóźnianie tej reformy w Warszawie stwarza niepożądany charakter tymczasowości, trwający już od dwóch lat. Podobno jest nadzieja, że w bieżącym roku szkolnym sprawa zostanie definitywnie przez właściwe władze załatwiona.

Wracając do wydawnictwa p. Puciaty - Pawłowskiej, należy podkreślić piękną szatę graficzną książki, staranny dobór i wykorzystanie materiału historycznego i wreszcie dużą ilość pięknie wykonanych rycin i fotografii.

A. G.

Wycieczki niedzielne

1) Z rana — do Zamku król. i na Stare Miasto (Rynek, Kanonia). Zbiórka o godz. 10 pod kolumną Zygmunta.

2) Po południu — „Przechadzka po Krakowskim Przedmieściu, skarbnicy pamiątek", ze zwiedzeniem ważniejszych zabytków (kościoły, pałace, uniwersytet). Zbiórka o godz. 15 min. 30 pod kolumną Zygmunta.

Kto zjadł gruszkę?

„Kto ojcu zjadł gruszkę" — to absurdalna historia, napisana przez świetnego humorystę Józefa Czyścieckiego z jemu właściwym dowcipem. Gruszka znikła z nocnego stolika ojca.

Każdy członek rodziny tworzy swoją koncepcję przyczyn zniknięcia owocu. To wszystko jednak nie wyjaśnia sprawy. Kto zjadł gruszkę? — czy na to pytanie da odpowiedź sam autor? Przekonamy się o tym, słuchając w środę, 30. 8. o godz. 19.00, wesołego żartu słuchowiskowego.

ALESSANDRO VARALDO — 13)

ZACZĘŁO SIĘ NA VIA VIRGINIA

POWIEŚĆ

— Powiedzcie komisarzowi, by przyprowadził lekarza! — krzyknął Biondi przechylając się przez poręcz.

— Dobrze, panie oficerze — odpowiedział z głębi ten sam głos.

Maud, coraz bledsza, wysunęła się naprzód.

— A ja tu nie jestem?

Ale powiedziała to tak słabym głosikiem, że Biondi potrząsnął głową.

— Nie, przyjaciółko, wzruszenie zbyt silnie cię wstrząsnęło. Zaraz — zmierzył nas wzrokiem, Serge i niżej podpisanego, widocznie jednak więcej miał zaufania do mnie, niż do malarza. — Jakubie, odprowadzisz Maud. Żadnych sprzeciwów, chcesz ją puścić samą? Spotkamy się u Latoura albo w restauracji.

I dorzucił półgłosem parę słów, które przewidziałem: — Skoro się już tam znalazłem, chcę się tej sprawie przyjrzeć, któro przekazać malarza.

— Maud, idziemy! — zawołał Jakub.

Podał jej ramię i przecisnęli się przez tłum ciekawych, wychylających się i szepczących. Ale Biondi huknął:

— Proszę o spokój! Kto mieszka pod numerem jedenastym?

Starszy mężczyzna, powstrzymujący ciekawskich z niższych pięter, odwrócił się.

— Ja, panie oficerze.

— Czy między tymi dwoma mieszkaniami jest połączenie?

— Owszem, balkon kuchenny, odgrodzony sztachetami.

— Dobrze. A kto mieszka tutaj?

Wskazał na numer dwunasty, głuchy i zamknięty.

Rozmowna kumoszka, która usłuchała wprawdzie rozkazu i cofnęła się do mieszkania, wetknęła głowę w uchylone drzwi i objaśniła go szybko:

— Matka i córka... przynajmniej tak mi się zdaje.

— Same?

— Prawie zawsze same: czasem przychodzi do nich śmieszny staruszek i potem odchodzi z gderaniem.

Dlaczego przyszedł mi na myśl człowieczek z kotami?

— Od jak dawna tu mieszkają?

Zdania były podzielone: kumoszka twierdziła, że od miesiąca; druga poprawiła ją, że dłużej; kilka głosów przeczyło: krócej...

— Słowem, od niedawna?

Tym razem wszyscy byli zgodni.

— A jakie życie prowadziły?

(C. d. n.)

dodatek ABC niedzielny

Ludwik Łakomy

Pierwszy reportaż artystyczny
z pierwszego powstania górnośląskiego

Było ich dwu: w dziedzinie poezji — ś. p. Augustyn Świder, który swą „Silezjanką", stworzoną 22 sierpnia 1919 r. zapoczątkował w ogóle literaturę piękną na temat powstań górnośląskich — i nie Ślązak, Zygmunt Bartkiewicz, autor prozaicznego, w tym wypadku reportażu artystycznego p. tyt. „Od śląskiej strony", napisanego „na gorąco", w ostatnich dniach pierwszej insurekcji górnośląskiej.

DANE BIOGRAFICZNE AUTORA REPORTAŻU

Zygmunt Bartkiewicz, literat i malarz, urodził się w Łodzi, 1870 roku. Studiował malarstwo w Monachium i Paryżu. Napisał następujące dzieła: „Złe miasto" (1907), „Słabe serca" (1909), „Psie dusze" (1910), „Pierwszy grzech", „krwią i atramentem" (1918), „Od śląskiej strony" (1919), „Historia jednego podwórza" (1922), „Stare gniazdo' nowe ptaki"" „Polityka w lesie", oraz zbiór reportaży artystycznych z lat 1918 — 1922 p. t. „Wyzwolenie", wydany przze Księkarnię św. Wojciecha.

W „Wyzwoleniu" właśnie znajduje się w formie książkowej nas tu obchodzący pierwszy reportaż artystyczny na temat pierwszego powstania górnośląskiego p. t. „Od śląskiej strony".

SĄD ŻEROMSKIEGO O BARTKIEWICZU

Że górnośląską artystyczną prozę powstańczą zapoczątkował pisarz niemałego talentu, świadczy o tym Stefan Żeromski, który w swym „Snobizmie i postępie" z goryczą zauważa:

„Oryginalnością u nas nazywa się to, gdy ktoś pokryjomu przemyci na targ warszawski czy krakowski jakowąś nowostkę z zachodu, czy tam ze wschodu, wytworzy dookoła tego towaru rumor, czyli „prąd", to jest ogonek naśladowców, kopistów i plagiatorów. Skoro zaś zjawia się tutaj na miejscu utwór prawdziwie oryginalny, samoswój, nowy i kapitalny — to przechodzi w krainę niepamięci bez wrażenia. Niedawno zjawił się na naszym literackim „rynku" taki utwór. Jest to „Historia jednego podwórza" Zygmunta Bartkiewicza. Rzecz zupełnie własna tego pisarza, pisana językiem i stylem jedynym, nie posiadającym nigdzie wzoru ani poprzednika, specjalnie stworzonym dla wydania ze siebie tego dzieła. Język ten wypłynął z duszy autora, lecz jest mową dworów mazowieckich i stanowi ich, że tak powiem, gwarę. Nie będzie to wcale przesadą, gdy powiem, że utwór ów jest epopeją pewnej formy życia zanikającej, schnącej w oczach, ginącej... Utwór ten przeszedł bez wrażenia, ledwie zauważony, a twórca poklepany, że tak powiem, po ramieniu. Autor stoi gdzieś na boku, czy w kącie, nie należy do żadnej literackiej parafii..."

WNIKLIWOŚĆ BARTKIEWICZA W ODCZUCIE ŚLĄSKA

Reportaż Bartkiewicza jest doskonałym studium psychologicznym duszy ówczesnych powstańców górnośląskich. Mało, że doskonałym, lecz — i to go czyni tym cenniejszym — pierwszym tego rodzaju studium. Trzeba koniecznie przeczytać te drgające prawdą życiową stronice, mieniące się bogactwem barw i semantycznie ujęte w nie do naśladowania symbole, aby się narzuciło przekonanie: to pisał nie tylko wielki mistrz Słowa ale i pędzla.

TREŚĆ REPORTAŻU

Znając dokładnie wszelkie publikacje twórczości literackiej, mającej swe źródło w powstaniach górnośląskich, stwierdzam, iż równej miary utworu prozaicznego, tak pod względem artystycznym jak i sprawozdawczym, jakim jest Bartkiewicza „Od śląskiej strony", dotąd nasza literatura nie posiada.

Autor prowadzi nas niemal za rękę z Warszawy do „śląskiej strony". Po drodze zaznajamiamy się z żołnierzami polskimi Armii Błękitnej, którzy przed niedawnym czasem przybyli z Francji, z chłopem oraz mieszczaninem mazowieckim, których grubemu materializmowi w pierwszych latach bytu niepodległościowego Rzeczypospolitej Bartkiewicz, zgoła nieoczekiwanie a z prawdziwie umiejętną finezją artystyczną, przeciwstawia ofiarne, na żadne przeszkody nie zważające męstwo powstańców, co bez hurapatriotyzmu i ckliwej szminki deklamatorskich komedyj, a tak sobie, jakby to było ich chlebem codziennym, poszli w ową noc sierpniową na boje z Niemcami.

Przy sposobności autor w wysoce popularnej, dotąd jedynie a zarazem przejmującej formie, kreśli tragiczne dzieje ziemi śląskiej (wykazując dużą znajomość źródłowych historycznych prac niemieckich), ciężką dolę jej synów, których charakterystyka duszy jest tak wnikliwa, trafna i do głębi odczuta, jakby Bartkiewicz sam był Ślązakiem. Nikt tak głęboko dotąd, jak Bartkiewicz, nie sięgnął w tajniki duszy górnośląskiej i nikt tak po mistrzowsku nie odmalował charakteru mieszkańców starej Piastów dziedziny, którzy, wysłuchawszy wszystkich „pro" i „contra" przeciw powstaniu, powiedzieli: „No ja!... i z gołą pięścią poszli na maszyngwery".

Z kolei jesteśmy świadkami rozmów autora z powstańcami, rozmów przedziwnie lapidarnych a pięknych w swej prostocie, oglądamy pomoc ofiarną sosnowiczan dla uchodźców z za Brynicy, ataki niemieckich samolotów na Zagłębie Dąbrowskie, poskromioną oraz przypartą butę wziętych do niewoli żołnierzy „grenzschutzu" i — elegijny, przecudnie wzniosły pogrzeb pierwszych ofiar powstania na cmentarzu sosnowieckim.

Wielopłaszczyznowe ujęcie reportażu, iście, jak każą kanony perspektywiczne sztuki malarskiej, gorzka ironia wobec wolnych już „Warszawiaków", przeciwstawionych bezkompromisowej naturze górnośląskiej, niemal pastelami wycyzelowany koniec utworu z dziećmi uchodźców co z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" na ustach jadą oglądać dotąd nieznaną Ojczyznę — to wszystko stawia ów fragment prozy powstańczej na takiej wyżynie doskonałości, wobec której wszystkie utwory, osnute na tle insurekcyj górnośląskich, muszą zejść w cień.

POPULARNOŚĆ „OD ŚLĄSKIEJ STRONY"

Po opublikowaniu w jednym z czasopism warszawskich, utwór Bartkiewicza w latach 1919 — 1921 był drukowany w liku kalendarzach ludowych, ukazujących się periodycznie na G. Śląsku, wydawanych tak przez firmę „K. Miarka i S-ka" w Mikułowie, jak również przez Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu.

Śmiało rzec można, że naówczas nie było bardziej popularnego utworu literackiego, jak ten, to też tuż przed plebiscytem stanowił on niemal żelazną pozycję repertuaru wszelakich akademij oraz wieczornic górnośląskich.

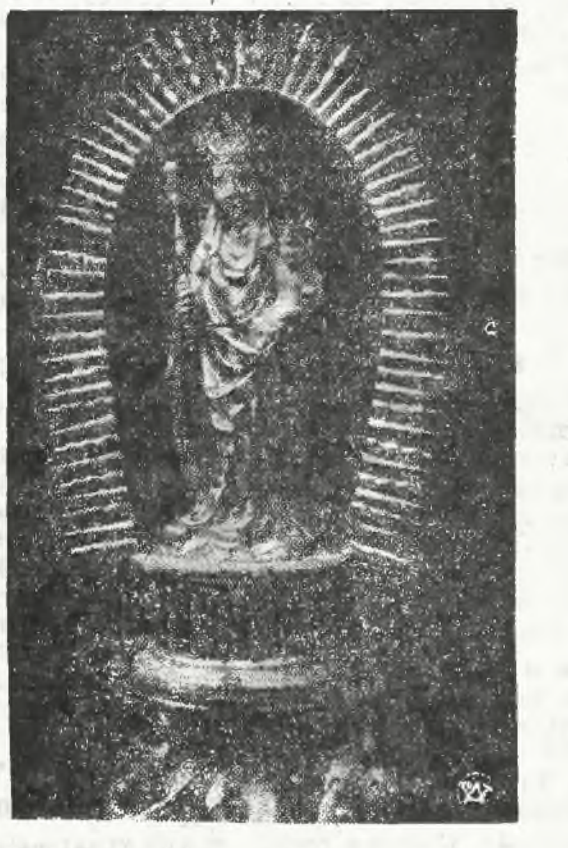
PO POWROCIE ŚLĄSKA DO POLSKI

Po powrocie Śląska do Polski ów „utwór prawdziwie oryginalny, samoswój, nowy i kapitalny", jeśli chodzi o pierwsze powstanie, przeszedł całkiem niesprawiedliwie" „w krainę niepamięci, bez wrażenia".

Nie można go spotkać w żadnej czytance szkolnej, chociaż w pierwszym rzędzie winien się tam znaleźć, na próżno szukać o nim chociażby wzmianki w szkicu Olgi Zarzyckiej - Regorowiczowej pt. „Twórczość literacka powstań i plebiscytu" (Strażnica Zachodnia, r. 1931), ponadto prawie żaden z historyków literatury powstańczej nie raczył poprostu nawet utworu Bartkiewicza zauważyć.

A szkoda, wielka szkoda. Nie tak wiele znów mamy pozycyj powstańczych w literaturze górnośląskiej, aby tę jedną z najważniejszych, bo i skończenie piękną i pierwszą pozycję prozy powstańczej pokrywać mrokiem niepamięci.

KRÓLOWA POLSKIEGO MORZA



Na zdjęciu cudowna statua Królowej Polskiego Morza Matki Boskiej Swarzewskiej, która stanowi jedną z bezcennych rzeźb gotyckich na wybrzeżu polskim

Nad „białym morzem"
Wczoraj i dziś Połągi

Przed nieprzeliczonymi wiekami cichy i groźny bór sosnowy podchodził aż do diun, kapryśnie pofalowanych na kształt saharyjskich ergów. Na długiej plaży, utworzonej z przedziwnie delikatnego piasku, kładły się z szumem fale „białego" morza. Szare bowiem i zamglone mogło się wydać białym, tym litewskim plemionom, które wraz z innymi plemionami Ariów wyruszyły w tę niezbadaną część świata, pełną borów, moczarów i dzikiego zwierza, lecz pustą, gdy chodzi o ludzi.

Poważnemu plemieniu podobały się wielkie, z cicha szumiące lasy i pokręcony bieg Niemna i Szeszuby. Podobała się im „baltijas jura" (morze bałtyckie) i tu, nad jego brzegiem na wyniosłym wzgórzu, z którego wzrok leciał z bezkresną dal, założyli pierwszą świątynię kultu ognistego boga i zapalili święty znicz.

* * *

Przez długie wieki białe kapłanki strzegły świętego ognia, same czyste jak ten święty płomień. Aż pewnego dnia zabłądził na te diuny nadmorskie książe Kiejstut, młody syn księcia panującego Litwinom. I trafił na uroczystość wyświęcania nowej kapłanki znicza. Właśnie arcykapłan Krewe - Krewejte przygotowywał się do włożenia młodej kapłance szaty śnieżno - białej, symbolu wieczystego dziewictwa.

Piękne to było dziewczę, tak piękne, że zbuntowało się serce Kiejstuta i mimo oporu dziewicy porwał ją a świętą szatę rzucił w ogień. Przerażeni kapłani wnioskowali z tego jedynego w historii Litwy czynu, że kraj czeka upadek i że na dzieciach z tego małżeństwa zakończy się wielkość Litwy. Synem Kiejstuta i kapłanki Biruty był Witold, zwany Wielkim, którego dzisiejsi tłomacze litewscy starej legendy zowią ostatnim wielkim władcą Litwy. To, co przyszło po tym, to ich zdaniem upadek.

Po śmierci Kiejstuta — Biruta wróciła do Połągi, by tam dokonać dni swego żywota. Pochowano ją na świętym wzgórzu, które do dziś dnia nosi jej imię. W późniejszych czasach postawiono nad jej grobem chrześcijańską kaplicę i choć zmarła ona w kulcie pogańskim, lud wierzył, że gdy spada śnieg głęboki, to zawsze się w nim otwiera ścieżka prowadząca wędrowca do kaplicy.

* * *

Dzisiaj nie płonie już nad brzegiem Bałtyku święty znicz. Lecz stoi nadal na wzgórzach poważny bór sosnowy i do dziś dnia zakochani składają świeże kwiaty na wzgórzu Biruty. Kult ognia zastąpił kult słońca i wody i tysiące brązowych postaci służy mu, kąpiąc się w morzu i opalając na zacisznych diunach.

My, Polacy, nie mamy tak dawnych legend, łączących nas z Połągą, ale polskość i tu tkwi zakorzeniona twardo. Na wzgórzach nadmorskich wznosi się stary pałac Tyszkiewiczów, który przetrwał niejedną burzę, a w ostatniej wojnie został zniszczony przez Niemców tak, że tylko gołe mury zostały. Dziś odrestaurowany służy nadal za siedzibę starego szczepu.

Mamy z Połągą jedno przeżycie wspólne z czasu ostatniego powstania. Tutaj miały przybić angielskie statki, wiozące broń i amunicje dla powstańców. Długo ich wypatrywały niecierpliwe oczy. Lecz, niestety, znalazł się na pokładzie tych statków szpieg rosyjski, który udaremnił wszelkie próby przybicia do lądu. Powstańcy zostali bez broni...

* * *

Przed wielką wojną piękna plaża w Połądze, ściągała wielu Polaków tak, że była to wówczas jedyna, można rzec, polska miejscowość kąpielowa. Połąga jest idealnym miejscem wypoczynku dla osób nerwowych i przepracowanych. Miejscowość jest cicha i spokojna, nie ma tu pseudowielkomiejskiego życia modnych uzdrowisk. Niewielkie wille kryją się w ogrodach lub w lesie, co przypomina nawet pewne nasze miejscowości podwarszawskie.

W Połądze Polacy cieszą się sympatią. Obecnie nie mówi się tu o niczym innym tylko o Gdańsku. Wszak tuż o parę kilometrów od Połągi ciągnie się nowa granica niemiecka. Ciągnie się kraj kłajpedzki, w którym zostało siedemdziesiąt tysięcy Litwinów, obecnie pozbawionych wbrew uroczystym przyrzeczeniom wszelkich praw. Tam znajduje się port, w którego budowę włożono tyle pracy i kapitału.

Tego Litwini nigdy nie zapomną i dlatego w tych ciężkich dniach ich wzrok biegnie ku Polsce. Widzą z rosnącym zdumieniem, że Polska ani na krok nie ustępuje w walce o swoje prawa i to zdumienie zamienia się w podziw. Instynktownie czują, że gdyby w stosunku do Polski inną prowadzili politykę, to nie opłakiwaliby dzisiaj utraty Kłajpedy i kilkudziesięciu tysięcy rodaków oddanych w niewolę diabelską (Czy wiecie, że nazwa Niemca w języku litewskim oznacza — diabeł?).

* * *

Z za kordonu przedostają się coraz bardziej ponure wieści. Ten kraj, tak do niedawna bogaty, dziś znalazł się w ruinie. Czynność w porcie zamarła, mimo „wspaniałomyślnego" oddania Litwie pewnej jego części na strefę wolnocłową. Zabrakło żywności i tłuszczów i wydziela się tylko 1/8 kilograma masła na osobę tygodniowo. Wielkoduszna polityka Litwy w stosunku do mniejszości niemieckiej, polityka, która doprowadziła do większego zgermanizowania Kłajpedy za rządów litewskich, niż za poprzednich rządów pruskich, nie została przez Niemcy odwzajemniona.

Po Połądze snują się „turyści" niemieccy butni, pewni siebie i głośno rozmawiający po niemiecku, a Litwini ponuro zaciskają pięści.

L. Ż. M.

Somerset Maugham
kawalerem Legii Honorowej

Znany powieściopisarz angielski, Somerset Maugham, został ostatnio odznaczony francuską Legią Honorową. Należy on, podobnie, jak Bernard Shaw i H. G. Wells, do tego pokolenia pisarzy angielskich, którzy na długo przed wojną światową, zdobyli sobie sławę i wciąż tworzą, wykazując niezwykłą żywotność swych talentów.

Somerset Maugham liczy obecnie lat 65, większą część swego życia spędza na południu Francji, gdzie w swej przepięknej willi w Cap Ferrat gości chętnie swych ziomków. Somerset Maugham kształcił się w Niemczech na uniwersytecie heidelberskim i pierwsza jego sztuka, która została wystawiona w Berlinie, w r. 1902, była napisana po niemiecku.

Somerset Maugham jest z wykształcenia lekarzem i, jak pisze w swej wydanej w zeszłym roku autobiografii, po paru latach pracy w charakterze lekarza przyszedł do przekonania, że „procesy zachodzące w umyśle ludzkim są bardziej interesujące, niż procesy czysto fizyczne". To prawdopodobnie zdecydowało o zmianie zawodu popularnego obecnie pisarza.

PIĘKNE OSIEDLE DLA KOLEJARZY



Fragment nowego osiedla mieszkaniowego dla kolejarzy w Rumii-Janowie pod Gdynią. Osiedle składa się obecnie z 34 domków bliźniaczych, z których każdy posiada dwa mieszkania, zabudowania gospodarcze i duży ogródek.

Maria Rutkowska

Pustynia pod Rawenną

Rawenna, w sierpniu

Pociąg mija Rawennę.

Nieoczekiwanie z zieleni dotąd oglądanych pól wyłania się szmat dziwnej ziemi. Naga, spękana skorupa. Ani źdźbła trawy. Ziemia stwardniała, jak kamień, szara i goła.

Obraz tak dziwny, że pojąć nie mogę w pierwszej chwili, że to jednak ziemia.

— Co to takiego? — pytam stojącego obok mnie w oknie Włocha.

— Pola zniszczone klęską powodzi.

POWÓDŹ

Pociąg mknie coraz dalej. Pierwszy szmat zeskorupiałej ziemi rozszerza się, wydłuża, zmienia w przestrzeń ogromną, leżącą z obu stron toru. Jak beznadziejna tragiczna pustynia. Pola zamarłe, ziemia, której żywioł straszliwy wydarł jedyną wielką zdolność — zdolność rodzenia.

Pisałam w swoim czasie o klęsce, która dotknęła te strony. Olbrzymie ulewy, trwające cały maj i początek czerwca, zniszczyły wiele pól. Tu jednak, w okolicach Forli i Rawenny rozmiary klęski były największe. Wezbrane rzeki zalały i zniszczyły zupełnie dziesiątki hektarów, porosłych dojrzałym zbożem.

Gazety włoskie pisały o powodzi na pierwszych kolumnach, ale, oczywiście, ze względów zrozumiałych tuszowały tragizm sytuacji, akcentując przede wszystkim znaczenie prac, podjętych dla wyrównania strat.

I dopiero teraz, patrząc na przestrzeń, ogołoconą ze wszystkiego, co może rodzić ziemia, pojmuję, czym jest ta ruina.

Deszcze i powodzie w okresie przed samymi żniwami bez litości zniszczyły wszystko, co było na polach. Nic już z tych pól nie zdołano uratować. Wielka przestrzeń rolna, która była śpichrzem nie tylko tej okolicy, ale i innych części kraju, utraciła wszystkie swe przyrodzone możliwości. Stała się nieużytkiem.

LUDZIE BEZ CHLEBA

Ludność znalazła się w obliczu nędzy.

Na miejsce klęski natychmiast zjechały komisje. Mussolini sam objeżdżał pola i wioski, interesując się rozmiarami strat i organizacją środków zaradczych.

Część ludności przeniesiono w inne rolnicze okolice, między innymi do Pontynii. Część pozostałą zatrudniono na miejscu przy robotach ratunkowych i odwadniających.

Roboty te trwają do dziś.

PRZYWRACANIE ŻYCIA

Tereny klęski mają wygląd niesamowity.

Część pól, przeciętych żyłami kanałów, palące słońce bezdeszczowych ostatnich tygodni zapiekło w martwą skorupę. Na twardej, spękanej powłoce od czasu do czasu leżą przyschłe do niej resztki zbóż.

A obok tego widzi się jeszcze dziś, po 2 miesiącach suszy pola, stojące pod wodą, bagna i stawy.

Na tych przestrzeniach zalanych wodą widać ruch. Raz po raz pociąg mija gromady ludzi, kopiących nowe kanały. Raz po raz widzi się pracujących mężczyzn i kobiety, którzy wybierają resztki błota z miejsc już skanalizowanych i niemal gotowych do orki.

Gdzie niegdzie pola zorane, poruszone do głębi, noszą już tylko na skibach ślady poprzedniej skorupy. Wyglądają jak przywrócone do życia.

Być może w roku przyszłym zniszczona ziemia obrodzi dobrze. Ale dopiero w roku przyszłym. Dzisiaj dniami i nocami setki rąk ludzkich pracuje nad tym, aby ją ożywić.

CHLEB ZA KARTKAMI

Olbrzymie straty rolnicze w okolicach Forli są nie tylko stratą tysięcy rodzin wieśniaczych z tych okolic, które bezpośrednio wskutek wiosenego potopu znalazły się omal bez najnędzniejszych nawet podstaw do życia.

Straty mają znacznie szerszy zasięg. Dotknęły całe Włochy.

Zboże jest przecie tutaj skarbem bezcennym. Zboża i chleba zawsze było mało. A teraz zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę gromadzenie rezerw wojennych, strata spowodowana klęską koło Forli staje się specjalnie dotkliwa. Nawet „złotodajna“, zboże rodząca Libia nie nasyca wszystkich braków.

W związku z tymi stratami i z przygotowywaniem rezerw wojennych (oczywiście na użytek własny i osiowego partnera, którego apetyt na życiowych możliwościach Włoch we wszystkich dziedzinach może szybko zaciążyć) mówić się zaczyna o tym, że na jesieni podobno chleb we Włoszech sprzedawany będzie za kartkami.

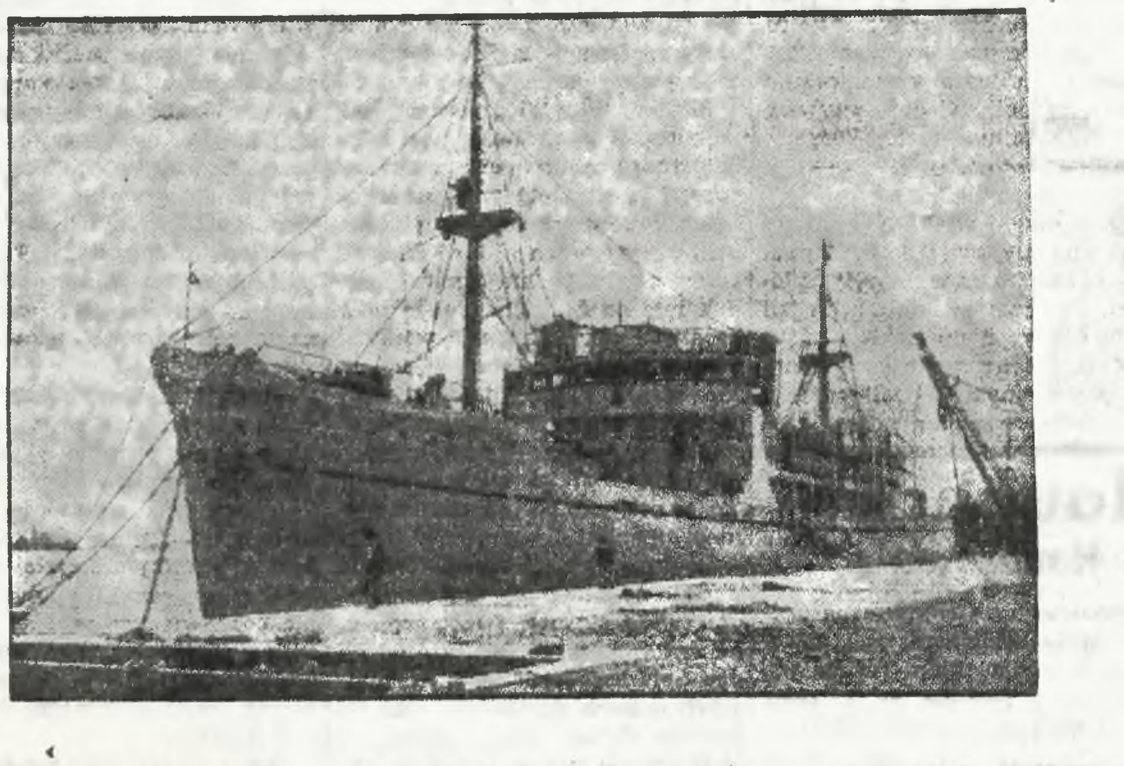
Dziś już zresztą odczuwać się zaczyna nie tylko brak zboża. Drożeją elementarne artykuły spożywcze. Bywają dni, że trudno dostać mięsa. Cena mięsa i nabiału jest dwukrotnie wyższa, niż w Polsce.

DOŻYNKI W SZWAJCARII



Fragment pochodu dożynkowego w jednej z miejscowości pod Zurichem.

OKRĘT - OBSERWATORIUM



W Japonii wybudowano specjalny okręt - obserwatorium meteorologiczne. Okręt ten, nazwany „Ryōhū - Maru“, ma oddać duże usługi dla bezpieczeństwa żeglugi.

Szabla Napoleona

w ręku bolszewickiego dowódcy

Niedawno w Sowietach obchodzono 127 rocznicę słynnej bitwy borodińskiej, w której wódz armii rosyjskiej usiłował zatrzymać wielką armię Napoleona w jej pochodzie na Moskwę.

Z powodu tej rocznicy urządzono w historycznym muzeum w Moskwie wystawę pamiątek, a wśród wystawionych eksponatów specjalną uwagę zwraca szabla Napoleona. Szabla ta ze stali damasceńskiej posiada napis w języku francuskim „Napoleon Bonaparte I Konsul Republiki Francuskiej“. Rękojeść szabli wielkiego cesarza Francuzów jest wykładana masą perłową i ozdobiona głową lwa. Na szabli wygrawerowano imię Antera Boutte, majstra snycerskiego w Wersalu, w którego warsztatach szabla była wykonana.

Przechowywana w Moskwie szabla Napoleona posiada swoją ciekawą historię.

Nie była ona zwycięskim trofeum. Po powrocie Napoleona z wyprawy egipskiej rząd francuski ofiarował mu tę szablę. Napoleon nosił ją w okresie Konsulatu. Cesarz Francuzów miał tę szablę również w tragicznej dla siebie chwili, kiedy zwyciężony przez państwa koalicji i opuszczony przez swoich marszałków udał się na wyspę Elbę.

Z rozkazu cesarza Wszechrosji, Aleksandra I-go Napoleonowi towarzyszył na wygnanie hr. Szuwałow. Napoleon nie chciał być poznanym przez tłum i Szuwałow w tym celu zaproponował mu swój płaszcz. Z wdzięczności za tę usługę Napoleon podarował Szuwałowowi swoją szablę.

Hrabia Szuwałow przywiózł szablę Napoleona do Rosji i przechowywał w swoich zbiorach rodzinnych. W końcu szabla Napoleona dostała się do krewnych Szuwałowa, hrabiowskiej rodziny rosyjskiej Woroncow - Daszkowych,, zamieszkującej na Kaukazie.

Po rewolucji 1917 roku oddział bolszewickiej gwardii czerwonej splądrował rodzinny majątek Woroncowych - Daszkowych, a dowódca tego oddziału przywłaszczył sobie szablę Napoleona, używając ją w dalszych walkach. Z tą szablą przywódca bolszewicki, którego nazwisko prasa sowiecka dyskretnie przemilcza walczył przeciwko oddziałom francuskim na południu, a następnie przerzucony w okolice Archangielska walczył przeciwko Anglikom. Podczas jednej z walk uszkodzona została rękojeść szabli i część tej rękojeści zginęła.

Po ukończeniu wojny domowej w Rosji dowódca bolszewicki oddał szablę, nie wiedząc oczywiście, że jest ona szablą Napoleona do muzeum armii czerwonej. Przytem oświadczył, że oddaje tę szablę do muzeum armii czerwonej dlatego, że odbył z nią wszystkie walki w czasie wojny domowej. Dopiero po kilku latach pracownicy muzeum ustalili, że zdeponowana szabla watażki bolszewickiego jest szablą Napoleona, przywiezioną do Rosji przez hr. Szuwałowa.

Tyle informacji o szabli Napoleona podaje prasa sowiecka.

Kto był owym dowódcą bolszewickim, używającym w walkach domowych szabli Napoleona? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego prasa sowiecka przemilczała nazwisko tego dowódcy. Może ten, co z szablą Napoleona walczył o rewolucję komunistyczną zginął w ostatnich latach jako „wróg ludu“ w ten sam sposób, w jaki zginął marszałek Tuchaczewski.

A może właśnie stracony marszałek, którego Stalin posądzał o tendencje bonapartystyczne był dowódcą bolszewickim, który wywołał cień wielkiego cesarza Francuzów w krwawych dziejach rewolucji rosyjskiej.

Nowe schronisko powstanie

w Beskidzie Huculskim

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie rozpoczęło budowę nowego schroniska turystycznego na Munczelu w Beskidzie Huculskiej.

Schronisko, które obejmie sypialnię dla 30 osób oraz jadalnię i kuchnię, zostanie oddane do użytku w przyszłym roku.

Wybudowanie schroniska na Munczelu, stanowiącym dział wód między dorzeczem Prutu i Czeremoszu udostępni turystom mało znaną część Karpat wschodnich.

Zbigniew Mokrzycki

Gazda

Wojtuś przelazł pomaluśku wysoki próg i wsparłszy dłonie na biodrach godnie, dostojnie, jak przystało na gazdę — rozejrzał się po świecie.

Powiódł wzrokiem po jasnym niebie, przewędrował szczyty kopulastych, czarnym lasem porośniętych gór, popatrzył na przeźroczystą wodę w strumieniu, płynącym tuż pod stopami i mruknął z zadowoleniem.

— Pogoda idzie fajniuśko, jak się patrzy.

Było się bo z czego radować. Nad doliną podnosiła się zwolna kurtyna srebrnych mgieł ukazując wyzłoconą słońcem, lśniącą wstęgę rzeki. Dym z chat co po obu jej stronach usiadły szedł w błękit, podpierając niebieski strop słupem wysmukłym i prostym.

— Bee pogoda — powtórzył Wojtuś, chcąc się upewnić i zawrócił do chaty.

Izba była stareńka, okopcona dymem aż po brązowy, z dyli świerkowych, rzezanych w kwiaty strop, pod którym wisiały cudacznie kolorowe, jaskrawe i niedorzeczne a rzewne w swym prymitywizmie, malowane na szkle obrazki.

W kącie na ogromnym zasłanym pierzynami łóżku leżała Wojtusiowa matka, wysuszona chorobą, z oczyma płonącymi w pergaminowej twarzy.

Wojtuś podszedł ostrożnie na palcach, jakby bojąc się urazić chorą szybkimi krokami, dotknął nieśmiałą dłonią jej czoła i odgarnął gęsto przetykane siwizną czarne włosy.

— Pójdem po maliny matuś, dudki przyniosłem.

Matuś uśmiechnęła się blado. Nie mogła jeszcze pojąć Wojtusiowego gazdowania. Nie mogła zrozumieć, jak sobie daje radę z losem, który zwalił się na jego barki pięścią twardą i nieustępliwą ten dziesięcioletni niepozorny chłopak.

* * *

Kiedy umarł przygnieciony pniem potężnej sosny Michał, świat dla Michałowej się skończył. W parę dni po pogrzebie zmogła ją niemoc jakaś i dzierżyła mocno pół roku już blisko. Z początku ludziska litowali się nad wdową i żywili ją jakoś razem z Wojtusiem i Marynką. Ale wkrótce spowszedniała im jej niedola, rzadziej trafiali do Michałowej chałupy, bo to i daleko była ode wsi i nie po drodze, wreszcie, kiedy Michałowa nie wstawała orzekli, że nic z niej nie będzie.

Tylko farorz wstępowali jeszcze, kiedy niekiedy przynosząc w dłoni pachnący plebanią placek jasnego chleba i jaśniejszy jeszcze uśmiech na nikłych, starczych wargach. Łamał się wtedy z chorą dobrym słowem niby wigilijnym opłatkiem, gładził dzieciaki po policzkach i częstował je jabłkami, znajdowanymi w fałdach wyrudziałej sutanny.

Ale farorz wstępowali nie często, na święto niby. Co dzień była szara zwykła praca, którą było trzeba odprawić.

Wtedy odzywała się w Wojtusiu twarda, góralska natura. Chłopięcymi rękami ujmował stare ojcowskie toporzysko. Nie łatwo mu szło rąbanie drzewa, ani noszenie wody z odległej studni. Ale zaciął zęby i pracował, prężąc mocno wąskie ramiona.

* * *

Dudków przecie nie było. Uwidział jednak Wojtuś, że wiejskie dzieciaki, co to jeszcze za młode były na juhasowanie, zanurzały się co rana w leśnych gąszczach, myszkowały po zaroślach i krzewach, by wreszcie wyjść z nich koło południa z dzbankami pełnymi świeżych, soczystych jeżyn.

A potem bijąc bosymi stopami szosę, biegły kilka kilometrów po skwarze na dworzec kolejowy, gdzie codziennie przejeżdżał pociąg. Kiedy zatrzymał się na stacji, przed oczy stojących w oknach pasażerów wyciągały się brązowe rączęta, dzierżące łapczywie wypełnione dzbanuszki wraz z błagalnym okrzykiem:

— Kupcie jeżyny, niedrogo, kupcie!

Do nadstawionych kłabuków sypały się szczodrze drobne niklowe monety.

Można było kupić za nie w sklepiku cukru i soli i chleba, jakąś taniutką świeczkę, a jak kto był bardzo porządny, to i kawałek brunatnego mydła.

* * *

Z pod nóg trysnęła mu na wszystkie strony fontanna wody, kiedy zbiegłszy z górki skoczył bosymi stopami prosto do wartko płynącego strumyka. Parsknął przy tym głośno, jak młody, swawolny źrebak, a potem po leżących na dnie dużych gładkich kamieniach przeszedł na drugi brzeg. Objął go kościelny chłód starego, poszytego gęstwiną zarośli, lasu.

Zbieranie jeżyn to niebylejaka sztuka. Ciemne owoce kryją się złośliwie w cieniu gęstych liści, smukłe gałązki chwytają kolcami wyciągniętą łakomą dłoń.

Słońce już było wysoko, a Wojtuś jeszcze nie miał pełnego dzbanuszka. Ucieszył się więc, kiedy ujrzał ukryty za ściętym pniem krzak. Przeskoczył ochoczo pniak i — krzyknął z bólu. Bezwiednie przysiadł na kamieniu, oglądając nogę. Stopa rozcięta szkłem ukrytej w mchu stłuczonej butelki, broczyła obficie krwią.

— A to ci djaśi — wyrzekał po dziecinnemu owijając urwanym z nędznej koszuliny strzępem ranę. — Co będzie z jeżynami?

Ruszył jednak w powrotną drogę, kierując się powoli do szosy. Szedł od niej żar nieznośny upalnego lata, kamienie parzyły dotkliwie, urażając okaleczoną Wojtusiową nogę.

Inne dzieci wyprzedziły go już dawno, biegnąc jak codzień na stację. A tu — jak na złość — pośpieszyć ani rusz. Podskakuje Wojtuś na jednej, zdrowej nodze, jak wróbelek, to znów próbuje iść na piętach. Ale z każdym krokiem pod improwizowany bandaż wdziera się piasek, uwierając boleśnie.

— Musisz przeca, musisz, mamuś na dudki czekajom—powtarza sobie chłopak i zaciska zęby coraz mocniej, aż drżą szczęki z wysiłku.

Lecz droga jest dziś nieskończona. Wydłuża się nieprawdopodobnie w oczach kuśtykającego Wojtusia. Mści się na nim i dokucza mu niewiadomo za co i dlaczego.

Wreszcie za zakrętem ukazuje się stercząca wysoko w górę malowana w czerwone i białe pierścienie bariera, która zawsze odgradza szosę od toru, gdy na nim biegnie pociąg.

Wojtuś wytęża resztki sił, skacząc naprzód. Byle bliżej bariery. Jeszcze kilkadziesiąt kroków, jeszcze...

Nagle z złowieszczym dzwonieniem słup poczyna opadać w dół. Jednocześnie odzywa się przeraźliwy gwizd lokomotywy. Za chwilę poza barierą i stojącym obok niej chłopcem przebiega pociąg z łoskotem i szumem.

Wojtuś opuścił ręce.

— Nie bedzie miała matuś dudków, nie bedzie czem gruli okrasić, nie bedzie chleba...

Po opalonych policzkach spłynęły duże jasne łzy.



PAMIĄTKA RODZINNA



— Te zbroje, to pamiątka po
— Czy był żołnierzem?
moim zmarłym mężu.
— Nie, połykaczem szpad.

OFIARA SPORTU

Pan Wojciech spoczywa sobie w
piękny, słoneczny dzień na łące i
marzy o niebieskich migdałach.
Jednakże gromada chłopców, gra-
jąca w piłkę nożną przebiega obok
Wojciecha i budzi go z miłej
drzemki. Mocno ziritowany, wsta-
je i woła do chłopców:
— Czy, nie moglibyście się prze
nieść trochę dalej? Taka duża łą-
ka — możecie tedy gdzicindziej
grać, nie akurat obok mnie.
— Owszem moglibyśmy się
przenieść — odpowiada jeden z
chłopców, — ale pan musi także
pójść z nami! Pan jest naszą
bramką!

POPULARNOŚĆ

Do naszej znanej znakomitej u-
lubionej gwiazdy filmowej (chy-
ba nazwisko niepotrzebne) przy-
chodzi pensjonarka i prosi o foto-
grafię z podpisem.
— Ale — dodaje nieśmiało —
jabym chciała cztry.
— Aż cztery — dziwi się zresz-
tą mile tym usposobiona gwiazda.
— Czy to dla koleżanek? Dla ro-
dziny?
— Nie, ale za cztery pani foto-
grafie z podpisem mogę dostać
jednego Ramona bez podpisu.

PRZYCZYNA NUDY

Małżeństwo spędza wieczór w
domu. Pani ziewa... Męża to draż-
ni.
—Czego ziewasz?
— Bo się nudzę!
— Ja też siedzę w domu, a nie
nudzę się!
— Bo, ty jesteś ze mną, a ja
jestem z tobą.

ZAGADNIENIE

— Czy można się ożenić z sio-
strą swojej wdowy? — zapytano
rabina.
Rebe pomyślał i odrzekł:
Zakazu nie ma. Zatym można.
Pytanie tylko: jak to zrobić?

U WRÓŻBITKI



— Chce pan wiedzieć o swej
przyszłości?
— Nie, chodzi mi o przeszłość.
Chciałbym wiedzieć gdzie zosta-
wiłem wczoraj mój nowy para-
sol.

Muzeum Osobliwości

Czy byliście już państwo w stołecznym Muzeum Osobliwości?

Trzeba koniecznie iść!

Koniecznie!

Takich dziwów nigdy nie będziecie mieli okazji zobaczyć.

Na przykład... Ale nic, opowiem po kolei.

Więc przed kilkoma dniami dostałem bilet. Bezpłatny, rozumie się, prasowy.

Bez straty czasu pobiegłem pod wskazany adres, gdzie uprzejmy dyrektor muzeum oświadczył, że osobiście pokaże mi cenne zbiory.

Wytwornym ruchem ujął mnie za łokieć i wprowadził do wielkiego hallu.

Stał tam tramwaj. Zwykły na pozór tramwaj, oznaczony, zdaje się, numerem 7.

— Tramvaius samotnicus — zaczął po łacinie dyrektor — osobliwy egzemplarz, wyłamujący się spod praw, rządzących jego rodzajem.

Spojrzałem pytająco.

— Jakto, nie rozumie pan? Przecież wszystkie stołeczne tramwaje mają skłonność do życia gromadnego, lubią chodzić stadami. Powiedzmy, czekasz pan na „P". Jest długo, długo nic, a potem przychodzą od razu trzy tramwaje linii „P". Jasne? Otóż ten wóz zachowywał się zawsze bardzo dziwacznie. Lubił chodzić sam i to ściśle według rozkładu. Dlatego oddano go do muzeum.

Poszliśmy dalej.



— O, pewnie jakiś dyplomata — rzekłem, wskazując duży portret sympatycznego jegomościa w smokingu.

— To jest kelner, proszę pana. Jedyny warszawski kelner, kłaniający się gościom, od których nie dostał napiwka.

— W istocie, dziwne. A co oznacza ten przezroczysty paseczek w szkanej gablotce?

Dyrektor przybrał poważną minę.

— Ma pan przed sobą nadzwyczaj rzadki eksponat. Całe pół metra taśmy filmowej, nakręconej w Polsce bez pomocy żydów!

— Całe pół metra! Ho, ho! A ta maleńka tekturka?

— Normalny bilet kolejowy pierwszej klasy. Jak pan widzi, bilet ostemplowano, co świadczy, że znalazł się człowiek, który nie jest ani posłem, ani kolejarzem, a mimo to jeździ pierwszą klasą. Bez żadnej zniżki!

Byłem zdumiony.

Dyrektor prowadził dalej, prezentując nieszmuglowaną zapalniczkę i automat do peronówek, wyrzucający — o dziwo! — peronówki.

— Teraz zwiedzimy dział zagraniczny — powiedział. — Oto stoisko angielskie.

Zatrzymaliśmy się przed bogato udekorowanym kioskiem, w którym na pryncypalnym miejscu wisiała żelazna skrzynka pocztowa.

— Co w tym osobliwego? — spytałem — Zwykła skrzynka do listów. Tyle, że angielska.

Mój przewodnik uśmiechnął się.

— Zwykła, powiada pan? A tak, z zewnątrz nic specjalnego. Ale wewnątrz!

— Co wewnątrz?

— Wewnątrz, mój panie, wcale nie ma bomby! Aha!

To było na prawdę osobliwe.

W stoisku francuskim ujrzałem, ku swemu głębokiemu zdziwieniu, prawdziwego bociana.

Stoisko sowieckie było nieco makabryczne. Zdobiła je mumia jedynego w Z. S. R. R. dygnitarza, który zmarł śmiercią naturalną.



— Teraz eksponaty, sprowadzone z Trzeciej Rzeszy — powiedział dyrektor. — Eksponat pierwszy: jajko.

— No to co?

— Jakto co? Przecież to jest autentyczne jajko! Nie krowie, tylko kurze! Osobliwość prima sort!

— O, znowu portret. Cała rodzina, zdaje się. Matka, ojciec, syn, córka...

— Właśnie. Portret przedstawia pewną wyjątkową rodzinę niemiecką, której żaden członek nie pracuje w Gestapo.

Po drugiej stronie niemieckiego stoiska wisiał wielki fotos, przedstawiający tłustą, apetyczną szynkę.

Roześmiałem się.

— Kłamstwo!

— Czemu? — spytał dyrektor.

— Nie wierzę, żeby w Niemczech była taka szynka.

— A jednak ręczę za autentyczność fotografii. Powiem panu nawet, że sfotografowana szynka należy do pewnego hitlerowskiego dygnitarza, który jest bardzo tłusty i ma tyle mundurów, ile orderów, albo jeszcze więcej.

Rozjaśniło mi się w głowie.

— Tak, to prawda — rzekłem. — Zapomniałem o tym panu. A on rzeczywiście może mieć taką grubą szynkę. I to nie jedną, ale dwie!

Na tym zwiedzanie Muzeum Osobliwości zakończyłem.

ODROWĄŻ

POCZĄTKI

Na pewnym przyjęciu w wytwornym salonie, w obecności Masseneta, jedna z pań zaśpiewała słynną arję z jego opery „Manon".

Po skończonej produkcji śpiewaczka podbiegła do kompozytora i powiedziała:

— Mistrzu, drżałam, wiedząc, że pan jest obecny. Musiał pan mieć na początku dużo strachu...

— Nie, drogie dziecko! Nie miałem strachu ani na początku, ani na końcu. Poprostu zatkałem sobie uszy.

JACKIE COOGAN I DZIENNIKARZ

W okresie największej popularności, Jackie Coogan wprost zamęczano wywiadami. Gdy poskarżył się na to pewnemu dziennikarzowi, ten zapytał:

— Ciekaw jestem jakiego też pytania nie zadano jeszcze panu dotychczas?

— Czy nie zechciałbym się odmłodzić — odpowiedział Jackie, z szelmowskim uśmiechem

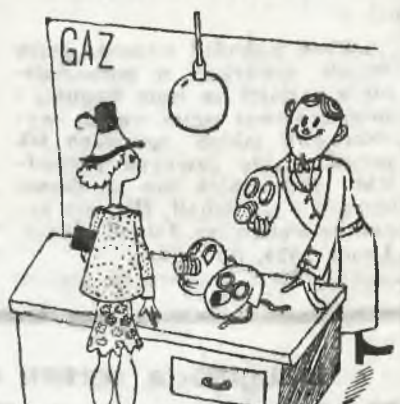
BRACIA

Sławny matematyk, J. Jacobi, miał brata, który wsławił się odkryciem kalwanoplastyki. Matematyka gniewało jednak częste nierozróżnianie jego od brata. Kiedyś zapytała go tylko co poznana dama:

— Ach, to pan jest bratem sławnego Jacobiego?

— Nie! — odparł zirytowany matematyk. — To on jest moim bratem.

DOBRY INTERES



— 50 zł. za maskę gazową, to wcale nie jest dużo. Trzeba bowiem pamiętać, że gaz dostaje pani bezpłatnie

WYMÓWKA



— Wczoraj znowu przyjmowałaś jakiegoś mężczyznę w kuchni. Wiesz, że tego nie lubię.

— Ależ, proszę pani, w salonie nie mogłam go przyjąć, gdyż właśnie byli goście.

WŚRÓD WARIATÓW

Warjat wchodzi do sklepu spożywczego.

— Czy są świeże jajka?

— Świeżuteńkie, proszę pana.

— Pod gwarancją?

— Tak.

— No to proszę dziesięć.

Po czym ogląda skrupulatnie każdą sztukę, płaci i mówi:

— Zechce pani odłożyć je. Wstąpię po nie za dwa tygodnie.

* * *

Dwaj warjaci siedzą nad brzegiem rzeki.

— Jak to dobrze, że na świecie jest woda! — mówi jeden. — Gdyby nie było wody, nie możnaby uczyć się pływać!

— Tak — odpowiada drugi. — Pomyśl, ile ludzi tonęłoby wtedy.

OGONY

Mały Franio poszedł z tatusiem do ogrodu zoologicznego. Przed klatką z wężami malec zatrzymuje się dłużej i wkońcu mówi:

— Owszem, te ogony są bardzo ładne, tylko powiedz mi tatusiu, gdzie są zwierzęta od tych ogonów?

ŹLE

Jasio odwiedził chorego profesora.

— No, i jak z nim? — pytają koledzy.

— Bardzo źle. Pojutrze przyjdzie do szkoły.

UBRANIE I CENA

Pan Oszczędnicki jest oburzony, że jego przyjaciel obstalował sobie ubranie za 100 złotych.

— Nonsens! Wydawać tyle pieniędzy na ubranie! Zobacz moje kosztowało tylko pięćdziesiąt złotych, a gdybym ci powiedział, że kosztuje dwieście, to byś też uwierzył!

— Zapewne — odpowiada przyjaciel — Uwierzyłbym. Ale tylko gdybyś mi to powiedział przez telefon.

MISTRZOWSKA PRACA



— Widzisz, to się nazywa praca mistrzowska. Pracujemy bez szelestu. Patrz, nawet ten kot uważa nas za myszy.

KIEŁBASKA

Na stacji zatrzymuje się pociąg. Z okna jednego przedziału wychyla się jakaś głowa.

— Chłopiec!

Po chwili, jak z pod ziemi, zjawia się chłopiec.

— Pan szanowny każe?

— Masz tu 50 gr. i przynieś mi parę kiełbasek. Jedną sobie weźmiesz za fatygę.

Po paru minutach chłopiec wraca:

— Przyniosłem resztę. W bufecie była tylko jedna kiełbaska.

REAKCJA

...I pan nie zareagował na policzek?

— Zareagowałem.

— Cóż pan zrobił?

—Fiknąłem kozła.

PYTANIE

— Tatusiu, ile lat trzeba, żeby stać się Żydem?

— Co za głupstwo przyszło ci do głowy? Każdy człowiek jest zawsze tym czym jest, i fakt ten nie pozostaje w żadnym związku z jego wiekiem.

— A ja jednakże sądzę, że ty się mylisz tatusiu. Bo na przykład ja mam 12 lat i jestem chrześcijaninem, ty masz 50 lat i też jesteś jeszcze chrześcijaninem, ale dziadek jest już Żydem.

KOBIETA

Panna Hela kupiła sobie dwa rodzaje papieru listowego: niebieski i różowy.

— Poco ci papier w dwóch kolorach? — pyta ją przyjaciółka.

— Na różowym pisuje do Stasia, bo to oznacza miłość. A na niebieskim do Franka, bo to oznacza wierność.

GOŚCINNOŚĆ LUDOŻERCÓW



— W Europie stanowczo przesadzają, mówiąc o dzikich zwyczajach plemion afrykańskich. Przecież ci tubylcy, to strasznie mili ludzie. Niemal gwałtem prowadzą mnie na kolację i mówią, że przyszedłem w samą porę...

Na szlaku Jagiełłowym

Nad wodami mazurskimi
Unosiły się śpiewy
Jednak dźwiękami obcymi,
Niby z morskich wód mewy,
Do nas stadami przybyły,
Nasze śpiewy zagłuszyły.

„Pieśni Mazurskie" — Michał Koyka z Ogródka)

Nad granicą wschodnio - pruską, na szlaku dziejowym, gdzie ongiś z wojskiem swym szedł Jagiełło i na grunwaldzkich polach skruszył w proch i pył potęgę krzyżacką, w okolicy jeziornianej, pagórkowatej i lesistej leży powiat działdowski, pełen pamiątek historycznych.

Powiat działdowski obejmuje Działdowszczyznę czyli skrawek Mazowsza Pruskiego (Prus Wsch.), a od 1932 r. Lidzbark i okolice.

Miasto powiatowe Działdowo liczy przeszło 5 i pół tys. mieszkańców.

Wykopane pale świadczą o istnieniu od wieków na mokrych łąkach osady, leżące przy trakcie, prowadzącym od morza Śródziemnego i Czarnego ku Bursztynowemu Wybrzeżu Bałtyku.

O powstaniu Działdowa krążą różne podania. Podobno centrum ziemi zaokrzyńskiej zaludnionej przez Słowian, lud pokrewny Mazurom. Pierwotna nazwa brzmiała Działdów. Długi czas miasto wraz z włościanami należało do książąt mazowieckich.

Przybyli tu w 1299 r. Krzyżacy, którzy stary gród przemienili w warownię. W roku 1306 rozpoczęli budowę zamku. Miasto mocą aktu lokacyjnego z dnia 14 sierpnia 1344 r. otrzymało prawo chełmińskie, a mistrz krzyżacki mianował sołtysem Mikołaja z Karbowa.

Na zamku urzędowali wójtowie, podlegli komturowi krzyżackiemu w Ostródze. Działdowo zostało doszczętnie zniszczone podczas najścia ks. litewskiego Kiejstuta (1376 r.), a spalone przez ks. litewskiego Zygmunta (1409 r.). Wtedy miasto przeniesiono na inne miejsce.

Trzykrotnie tu przeciągał ze swym wojskiem Władysław Jagiełło (1410, 1414 i 1422). Należało do Związku miast pruskich, oddającego się pod opiekę króla Kazimierza Jagiellończyka. Ciężkie przechodzi koleje podczas wojny trzydziestoletniej (1454 — 1466). Po zawarciu pokoju w Toruniu (1466) pozostaje nadal w rękach krzyżackich. Podczas ostatniej wojny polskiej z Krzyżakami kasztelan płocki Krzycki zdobywa Działdowo (1520), do czego przyczynia się w znacznej mierze szlachta mazurska.

Odtąd skończyło się tu na zawsze panowanie krzyżackie.

Miasto znowu wiele ucierpiało w czasie wojen szwedzkich.

W dobie reformacji ze względu na polskie pochodzenie mieszkańców otwierano polskie szkoły.

Tu zbudował wodociągi Mikołaj Kopernik.

Wiew dawnych czasów płynie ze starego zamku, pełnego pamiątek polskich z Polskiej bramy u stóp jego wzniesionej, z rynku, gdzie rozsiadły się domki - staruszki z ratuszem na czele.

Ku uczczeniu zwycięzcy z pod Grunwaldu króla Wałysława Jagiełły wzniesiono pomnik.

Jest tu kościół ewangelicki, gimnazjum, szkoła powszechna, poczta i starostwo. Powstało muzeum mazurskie pełne polskich pamiątek, założone w 1927 r. przez Emilię Dukertową - Biedrawinę i jej męża Józefa Biedrawę, ślązaka zaolziańskiego, dyrektora seminarium.

Dziwne losy przechodzi tutejsza ludność mazurska. Oderwana od Ojczyzny mało zaznała od niej opieki i serca. A i przyłączonej działdowszczyźnie za mało ciepła od macierzy. Wiele osób u nas do dziś jeszcze ze względu na wyznanie ewangelickie i zniemczałe nazwiska Mazurów chętnie by zrobiło z nich Niemców. I w wolnej Polsce przez nasze postępowanie i niezrozumienie Mazurów pozwoliliśmy na taki stan rzeczy, że przez długie lata pastor — Niemiec, który bynajmniej nie krył wrogiego stosunku do państwa polskiego, miał większy dostęp do duszy mazurskiej, aniżeli organizacje i władze administracyjne. Bogu dzięki, że to raczej już należy do przeszłości. Nareszcie nasze władze zrozumiały, że zbytnia tolerancja tłumaczona była przez Niemców za słabość.

Choć nad Mazurami przechodziła niejedna zawierucha nie zmiotła tego ludu z powierzchni. Ten lud mocny twardy trwa.

Wielkie zasługi w organizowaniu Mazurów położyła pani Emilia Dukertowa - Biedrawina.

Sprawą mazurską zajmuje się ona od 1918 r. Po plebiscycie (w 1920 r.) redaguje przez dziesięć lat „Gazetę Mazurską" z dodatkiem dla dzieci i młodzieży, opracowuje 10 roczników „Kalendarza dla Mazurów". Dzięki niej powstaje w Działdowie Szkoła Rolnicza żeńska, szkoła mechaniczna, gimnazjum. Wygłasza odczyty, pogadanki, oprowadza wycieczki. Zakłada oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego w Działdowie, a od szeregu lat pracuje intensywnie w Polskim Białym Krzyżu. Zakłada ze swym mężem Muzeum Mazurskie, mające ogromne znaczenie. Ogłasza około 200 prac na tematy mazurskie".

Czyny jej — to łańcuch prac na niwie społecznej.

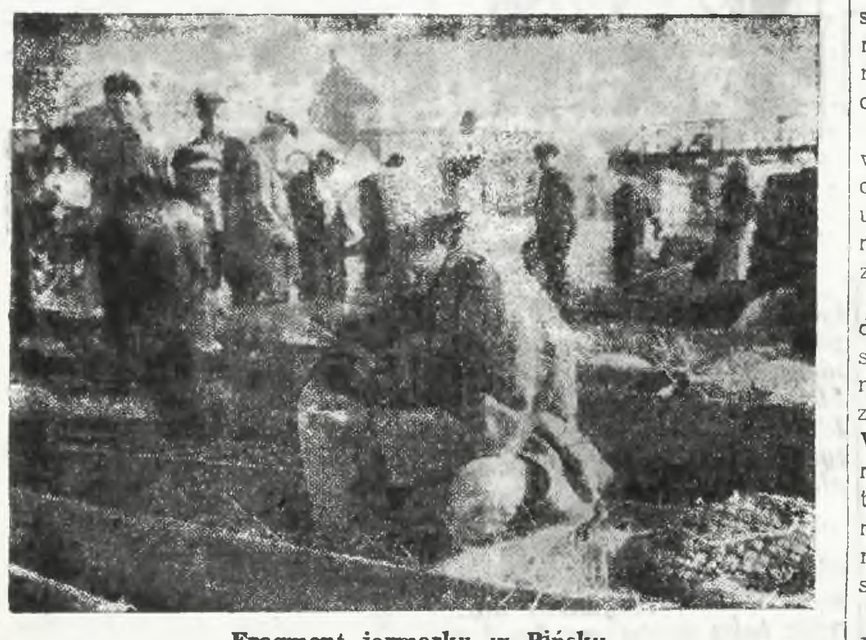
Została odznaczona Krzyżem Polski Odrodzonej i Wawrzynem Akademickim.

Dr. J. W. Kucharski

ARMIA AMERYKAŃSKA ĆWICZY



Żołnierze amerykańskiej gwardii republikańskiej ćwiczą się w obronie przeciwlotniczej z nowym aparatem, używanym obecnie w armii amerykańskiej.



Fragment jarmarku w Pińsku.

Wpływy żydowskie w izbie poselskiej w dawnej Polsce

I

Żydostwo w dawnej Polsce usiłowało zdobyć jak największe wpływy w izbie poselskiej, gdyż sejm, jako ważny środek dyspozycji politycznych posiadał wówczas nie mniejsze znaczenie, niż władza królewska.

Obrady sejmowe były w znacznym stopniu odbiciem potrzeb i nastrojów masy szlacheckiej, która z biegiem czasu coraz bardziej nabierała przekonania o szkodliwości wpływów żydowskich i wpływy te zwalczała.

Już w wieku XVI szlachta narzeka na przywileje i swobody żydowskie, wiek XVII jest świadkiem rosnących wciąż nastrojów antyżydowskich. W wieku XVIII nastroje te zaczynają dominować w izbie poselskiej, aż wreszcie doprowadzają do rozwiązania żydowskiej organizacji autonomicznej w r. 1764.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, iż w miarę tego jak sejmy polskie coraz częściej stają się widownią ataków na żydostwo — coraz bardziej zakorzenia się i staje się zjawiskiem normalnym rwanie sejmów za pomocą sławetnego liberum veto.

Wielokrotnie sejm, obradujący w nastroju poważnym, po powzięciu wielu pożytecznych dla kraju uchwał, bywał zrywany w ostatniej niemal chwili, ku rozpaczy zgromadzonych posłów.

W wieku XVIII ten stan rzeczy doprowadził do tego, iż zwykle sejm, który z innych powodów nie przerwał swej pracy (sejmy zmarnowane) — bywał zrywany. Wszakże za czasów Augusta III na 17 zwołanych sejmów doszedł tylko jeden — sejm pacyfikacyjny z r. 1736. Z pozostałych 16 sejmów zerwano 9 — inne rozeszły się bez powzięcia jakichś uchwał.

Wpływom żydowskim na sejmach sekundowały wpływy obcych mocarstw, równie wrogie interesom narodu. W wyniku tego stanu rzeczy kraj pogrążał się stopniowo w odmęt anarchii prawnej, która tak fatalnie zaważyła na losach Polski przedrozbiorowej.

Zajrzyjmy obecnie poza kulisy obrad sejmowych i zbadajmy w miarę możliwości działające tam wpływy żydowskie.

* * *

Wraz z posłami sejmowymi zdążali do stolicy sztadlani różnych kategorii oraz liczni seniorzy gmin żydowskich, piastujący stanowisko kierownicze wewnątrz żydowskiej organizacji autonomicznej. Tworzyli oni w Warszawie zespół reprezentacyjny politykę Waadów (sejmów żydowskich) i kontrolujący wykonawczą pracę zespołu sztadlanów.

Jechało zatem mnóstwo żydów do stolicy, rzekomo w celach handlowych. Te cele handlowe wszakże były argumentem, dzięki któremu udało się sztadlanom wyjednać przywilej królewski, zezwalający na pobyt żydom w stolicy w czasie trwania obrad sejmowych.

Jak świadczą uchwały Waadu litewskiego z r. 1699, wysłannicy żydowscy, zarówno seniorowie jak i sztadlani pobierali spore diety od Waadu.

„Na sejm w Warszawie pojedzie z każdej z czterech gmin (naczelnych) jeden senior. Seniorowi wileńskiemu da się na jego wydatki 150 złp. jako wynagrodzenie za koszta i fatygę; z pozostałych trzech da się każdemu seniorowi za fatygę tylko 30 kóp litewskich, a nie więcej. Kwotę tę uzna się z rachunku na przyszłej sesji w koncie nieprzewidzianych wydatków (noladoth) A jeżeli kahał da mu więcej za fatygę, pokryje ów kahał (ten nadmiar). Sztadlanowi krajowemu da się 20 kóp litewskich."

A zatem ustalono ryczałtowe wynagrodzenie dla delegatów, z tym, że jeden (wileński) jako naczelny otrzymywał grubo więcej od innych. Wynagrodzenie to miało u wszystkich delegatów charakter zwrotu kosztów oraz zapłaty za fatygę. (Uchwała Waadu w Chomsku w r. 1699—Izaak Lewin, Miesięcznik Żydowski, styczeń 1932, str. 60-61).

Szczególną wagę przywiązywało żydostwo do okresów bezkrólewia i sejmów elekcyjnych. Chodziło wówczas bowiem o rzucenie wpływów żydowskich na kandydata dla żydów najwygodniejszego; po elekcji zaś o pozyskanie względów nowego monarchy, o zatwierdzenie przywilejów żydowskich, o sparaliżowanie wpływów i dążeń antyżydowskich.

„W czasie bezkrólewia, czasami dość długiego, groziło niebezpieczeństwo ze strony sejmu, który mógł włączyć do opracowywanych przezeń warunków umowy z nowoobieranym królem decyzje wrogie żydom. Sejmy żydowskie, lub Waady kierowały na ten czas do Warszawy specjalnych delegatów dla obrony interesów żydowskich." (Istoria Jewrejskawo Naroda, T. XI, Moskwa 1914, str. 58).

W podobnych warunkach obradują i sejmy ordynaryjne. Na wiadomość o zwołaniu sesji, waad uchwala odpowiednie zarządzenia i przygotowania.

„1667 uchwala Waad przysłać do Warszawy delegację, aby czuwała nad interesami żydostwa podczas obradującego w stolicy sejmu polskiego" (J. Schipper, Dzieje handlu żydowskiego w Polsce, Warszawa 1938, str. 165).

Lecz oto obrady się rozpoczęły. Żydostwo w pierwszym rzędzie usiłuje wyzyskać sesję dla zdobycia dla siebie nowych pozycji, nowych przywilejw.

W tym celu stosuje normalną metodę wpływania na bieg prac ustawodawczych — wysuwanie nowych postulatów za pośrednictwem uprzednio przekupionych posłów.

„Waad wchodził wreszcie przez swych syndyków w porozumienie z posłami na sejm Rzplitej i interweniował przez swych wysłańców w takich sprawach jak potwierdzenie dawnych przywilejów żydowskich lub uzyskanie nowych." (J. Schall, Historia żydów w Polsce, na Litwie i Rusi, Lwów 1934, str. 160).

Czasami Waad posuwa się jeszcze dalej. Postanawia np. spowodować uchwalenie przez sejm konstytucji mającej zastosowanie wyłącznie w środowisku żydowskim. Przyznano wówczas na ten cel wielkie kwoty pieniężne i polecano sztadlanom sprawę przez sejm przeprowadzić.

W każdym razie koszta zarówna interwencji jak i utrzymywanie sztadlanów były ogromne. Powstaje więc kwestia: czy to się opłacało? Czy interwencje były przynajmniej skuteczne? Zapiski w księdze protokółów zjazdów litewskich świadczą, że działalność sztadlanów była bardzo rozgałęziona, wobec czego koszta te rozkładały się przynajmniej na wiele spraw. Głównie zajmowali się uregulowaniem pogłównego i innych podatków. To ich zazwyczaj mocno absorbowało. Mieli jednak także zadanie przeprowadzenia niektórych spraw na sejmie, które wkraczały już bezpośrednio w funkcje ustawodawcze. Tak uchwalił np. zjazd gmin litewskich w Sielcu w r. 1655.

„panowie sztadlani, którzy będą na sejmie w Warszawie, mają się postarać, aby umieszczono w konstytucji, że każdy dygnitarz i urzędnik obowiązany jest dopomóc do ściągnięcia od każdej gminy i osiedla wszelkich opłat nałożonych przez pp. seniorów ich gmin naczelnych, a także opłat zaległych." (Izaak Lewin — Miesięcznik żydowski, styczeń 1932).

Była to więc instrukcja, nakazująca sztadlanom przeforsować konstytucję na sejmie, któraby jedynie w wewnętrznym życiu gmin żydowskich znajdowała zastosowanie. O ile leżało to w ich mocy i o ile potrafili rzeczywiście uchwalenie konstytucji takich wskórać, to zasłużyli sobie na diety rzetelnie.

Jedną stroną działalności sztadlanów było zatem inspirowanie uchwał sejmowych żydostwu potrzebnych. Drugą, niemniej ważną dziedziną ich pracy — było przeciwdziałanie uchwałom żydostwu niewygodnym, nowym obciążeniom czy ograniczeniom. Starano się wówczas pozyskać dla swcyh celów prócz zwykłych posłów senatorów, a nawet marszałka.

„Sejmy państwowe ustalając nowe wydatki probowały rozszerzyć je i na żydów. Sejmy żydowskie wszystkimi środkami przeciwdziałały nowemu obciążeniu, starając się pozyskać dla siebie marszałka izby poselskiej, senatorów, wpływowych posłów itp." (Istoria Jewrejskawo Naroda, T. XI, Moskwa 1914, str. 173).

Oto przykład charakterystyczny podobnej akcji — w wyniku której jako pośrednik i agent Waadu występuje marszałek izby poselskiej Tomasz Boratyński:

„Tak np. w r. 1690 szlachta zebrana na ruskim sejmiku w Sądowej Wiszni, dała swym posłom instrukcję, aby oni na sejmie w Warszawie przeprowadzili uchwałę o opodatkowaniu żydów daniną podymną. Wtedy prezydium waadu zapewniło sobie poparcie marszałka izby poselskiej Tomasza Boratyńskiego, który wszedł w układ z posłami województwa ruskiego, obiecując, iż żydzi Rusi Czerwonej będą opłacać podymne prywatnie z warunkiem, aby kwestia obciążenia wszystkich żydów tym podatkiem nie była na sejmie poruszana. Marszałek waadu z kolei dał Boratyńskiemu odpowiednie zobowiązanie, zapewniając jednocześnie, że kwota ta będzie pokryta ze środków waadu" (Istorja Jewrejkawo Naroda, T. XI, Moskwa 1914 str. 173).

Widzimy tu smutne zjawisko zaprzedania się interesom żydostwa przez dygnitarza tak wysoko postawionego w hierarchii społecznej jak marszałek sejmu.

Wszakże nie ulega żadnej wątpliwości, iż Boratyński zabiegał o spełnienie życzeń żydowskich całkowicie sprzecznych z interesem państwa.

Nie zawsze jednak można było aż tak wielkie wpływy pozyskać. Czasami udawało się jedynie hamować bieg spraw żydom niewygodnych. Wyzyskiwano w tym celu te wszystkie obyczaje przyjęte na sejmach, które mogły być żydostwu wygodne. I zważyć należy, iż nietylko rodzimym warchołom drogie były tego rodzaju zwyczaje jak liberum veto. W utrzymaniu ich zainteresowane były i inne czynniki.

„W takich warunkach nie wyda się już dziwne liberum veto, wstrzymywanie activitatis i inne zwyczaje, które wyryły swe piętno na dawnym sejmie polskim. Czyż więc przy tym procederze trudno było zainteresowanym osobom postronnym znaleźć sobie odpowiedni wpływ? Zdaje się że jest to pytanie tylko retoryczne." (Izaak Lewin — Miesięcznik żydowski, styczeń 1932 str. 46—47).

Przedstawiciele waadów bacznie obserwowali bieg obrad, i w oparciu o wory dukatów i talarów stosowali odpowiednie środki celem zniszczenia uchwał projektowanych lub już powziętych — a dla żydostwa niewygodnych.

„Upoważnieni od waadów koronnego i litewskiego, nierozłącznie znajdowali się w Warszawie w czasie posiedzeń sejmu, by móc śledzić jego prace i w swoim czasie stosować środki do niedopuszczania do decyzji skierowanych przeciw żydom. Polityka wymagała zatem olbrzymich wydatków." (J. Schall — Historia żydów w Polsce, na Litwie i Rusi, Lwów 1934, str. 173).

W kontretnym wypadku zgłoszenia niewygodnego wniosku, uruchamiano wszystkie sprężyny. Sztadlani usiłują wielkimi łapówkami pozyskać względy wpływowych posłów.

„szlachta żąda na sejmie podwyższenia znacznie pogłównego żydowskiego. Najobszerniejszą dyskusję na ten temat przeprowadzona na sejmie w r. 1748, gdzie pojawił się nawet wniosek, by żydów podobnie jak chłopów przypisać do roli.

By skaptować sobie posłów bawi marszałek generalności Abraham z Lenna wraz z syndykiem miesiącami w Warszawie, a wydatki generalności rosną niepomiernie" (Bałaban, Historia i literatura żydowska T. III str. 342).

B. D.

„Serce w rozterce czyli ślusarz-widmo"

W pierwszych dniach września Teatr Letni otwiera 70-ty jubileuszowy sezon — oryginalną i ciekawą nowością. Jest to krotochwila Nestroya, nigdy w Polsce dotąd niegrana, „Serce rozterce, czyli ślusarz-widmo".

Ze względu na jubileuszowy charakter tego przedstawienia, Teatr Letni występuje ze specjalnym aparatem wykonawczym i artystycznym. Muzykę do tej krotochwili, obficie przeplatanej elementem śpiewnym i choreograficznym, skomponował jeden z kompozytorów młodego pokolenia. Dekoracje i kostiumy projektuje Teresa Roszkowska, która wyróżniła się z pośród młodych artystów - dekoratorów w ubiegłym sezonie świetną oprawą „Obrony Ksantypy". Choreografię prowadzi Tatiana Wysocka.

Dwie role kobiece wykonają: Janina Brochwiczówna i Irena Górska, zaś w głównej roli męskiej pierwszy raz ukaże się w Teatrze Letnim jeden z ulubieńców Warszawy — Ludwik Sempoliński. Inne ważne zadania aktorskie mają: Orwid, Borowy, Myszkiewicz, Jaworski, Frenkiel i Szpiganowicz.

Z książek

Spis nazw Śląska Opolskiego

Nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach ukazał się z druku „Spis nazw Śląska Opolskiego" w opracowaniu Konstantego Prusa.

Wydany w roku 1920 w Bytomiu spis miejscowości polskiego Śląska Górnego Konstantego Prusa stracił aktualność wskutek późniejszych zmian politycznych, a nade wszystko wskutek masowych zmian brzmienia nazw miejscowości na Śląsku Opolskim, dokonywanych w ostanich latach przez rząd niemiecki dla zatarcia polskiego charakteru tej ziemi. Tym aktualniejszy staje się obecnie wydany „spis nazw miejscowości" w opracowaniu tego samego autora.

Składa się on z dwóch części: polskiej i niemieckiej i umożliwia szybkie i łatwe skonfrontowanie, tak polskiego, jak i niemieckiego (i to zarówno w formie dawniej używanej jak też zmienionej ostatnio) brzmienia wszystkich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim. Przy każdej nazwie podano charakter osady oraz gminę i powiat w jakim się znajduje. Wydawnictwo to spotka się też ze znacznym zainteresowaniem wszystkich, komu losy Śląska Opolskiego nie są obojętne.

Inauguracja sezonu w Teatrze Polskim

„Baba-Dziwo" Pawlikowskiej

Po przerwie wakacyjnej Teatr Nowy otwarty zostanie dnia 2 września b. r. premierą inauguracyjną nowej komedii znakomitej poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej p. t. „Baba-Dziwo". Nowy utwór świetnej pisarki, która tyle sukcesów odniosła na scenie Teatru Nowego („Egipska pszenica", „Dowód osobisty" i t. d.), — reżyseruje Stanisława Wysocka, zarazem wykonawczyni roli tytułowej. Inne role grają: Lindorfówna, Krzymuska, Zarębińska, Chodecki, Żukowski, Chmurkowski, Kwaskowski, Skulski i inni. Dekoracje St. Jarockiego.

W dzień i w nocy
Warszawiacy kopią rowy
Przygotowania do obrony stolicy

Na apel skierowany przez prezydenta Warszawy do ogółu ludności i do wszystkich organizacyj warszawskich do wzięcia gremialnego udziału w kopaniu rowów przeciwlotniczych, zgłosiło się wczoraj do południa do wszystkich oddziałów O. P. L. wiele tysięcy ochotników obojga płci.

Prócz zgłoszeń do pracy w dalszym ciągu przyjmowane są zgłoszenia narzędzi pracy.

Akcja kopania rowów, rozpoczęta dziś, podjęta została przez mieszkańców stolicy z entuzjazmem. Z godziny na godzinę liczba ochotników do kopania rowów wzrasta. Kopanie rowów przeciwlotniczych odbywać się będzie również i w nocy.

Olbrzymi pożar na ul. Puławskiej
Spłonął skład desek i dwa domy

(tm) W piątek, o godz. 22-ej przy ul. Puławskiej 45, wybuchł pożar w składzie desek, który był własnością żyda Grunlanda.

W czasie kilku minut ogień rozprzestrzenił się po całym składzie i przerzucił się na posesję sąsiadującą, gdzie ogarnął dwa budynki mieszkalne, należące do domu Techniczno-Handlowego B-ci St. Maruszewskich.

Odnajdujemy jednego z właścicieli, Bolesława Maruszewskiego, od którego dowiadujemy się o przebiegu pożaru.

Ogień wybuchł z przyczyn dotychczas nieustalonych i był dość późno zauważony tak, że i straż przybyła stosunkowo późno. Pierwsza zauważyła ogień jedna z lokatorek Maruszewskich, Kazimiera Rusiniak, która wszczęła alarm. Pierwszą akcję ratunkową zorganizował mjr. Poniatowski, który dobrawszy sobie dziesięciu ludzi, przystąpił do gaszenia ognia, jednak nagromadzenie wielkiej ilości materiałów łatwopalnych obróciło wysiłki tej grupki ludzi w niwecz. Na miejsce przybyło cztery oddziały straży, I, II, III, IV.

Płomienie przez ten czas ogarnęły obydwie duże posesje i zaczęły zagrażać ulicznej pompie benzynowej. Pierwszym zadaniem straży było izolowanie wspomnianej pompy.

Według pobieżnych obliczeń straty wynoszą około 110 tys. zł.

Oszustwo niemieckiego przemysłowca
właściciela „Gasaccumulatora"

Duże wrażenie w kołach przemysłowych na Śląsku wywołała wiadomość o wykryciu wielkich nadużyć w poważnej spółce akcyjnej w Katowicach, „Gasaccumulator" S. A., których dokonał na szkodę tej instytucji dyrektor, 47-letni Eryk Henryk Blacha, uważający się za Niemca.

Blacha wyjechał na urlop i nie ma ochoty powrócić. Jak wiadomo jest firmie, Blacha ukrywa się w Sopotach. Sprawę skierowano do prokuratora.

Banknoty 10, 5 i 2-złotowe
wypuści Bank Polski

W dniu 26 sierpnia r. b. Bank Polski na podstawie uchwały rady Banku Polskiego i za zgodą ministra skarbu wypuści banknoty 10-cio, 5-cio i 2-wu złotowe, które będą miały taką samą zdolność zwalniania zobowiązań, jak banknoty dotychczasowej emisji.

Wszystkie zasady emisji i pokrycia banknotów zostają w całości zachowane, to też emisja ta ma na celu zastąpienie odcinków, opiewających na większe sumy przez odcinki opiewające na drobne kwoty.

Nowe banknoty w przyszłości w miarę ustawania przyczyn, powodujących zapotrzebowanie na większe ilości drobnych pieniędzy będą wycofywane z obiegu drogą zamiany na życzenie posiadaczy bądź na banknoty, opiewające na większe sumy, bądź na monety srebrne, których emisja przez Skarb Państwa została ostatnio podwyższona i które są już przez mennicę państwową wybijane.

Przeszło 600 tys. rozmów
Telefony w liczbach

Według ostatnio opracowanych przez min. poczt i telegrafów danych, na 1 kwietnia r. b. państwowa sieć telefoniczna liczyła ogółem 114.892 abonentów, P. A. S. T. zaś 110.505. Z tego zautomatyzowane były aparaty u 50.474 abonentów państwowej sieci i 108.026 abonentów PAST. Na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 64 abonentów telefonicznych. Aparatów telefonicznych państwowa sieć liczyła 160.251, P. A. S. T. zaś 138.565. Na 1.000 mieszkańców przypada 9 aparatów. Rozmów telefonicznych w ciągu 1938 r. przeprowadzono ogółem 618,857.882, z tego miejscowych było 589,117.000. Na 1 mieszkańca przypada rocznie 17 rozmów miejscowych.

RADIO

NIEDZIELA D. 27 SIERPNIA

7.00 Sygnał i pieśń „Nie opuszczaj nas". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Koncert poranny Orkiestry Pułku Strzelców. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Najświętszej Marii Panny w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim. 10.30 Muzyka (płyty. 11.40 Reportaż dźwiękowy z Muszyny i Żegiestowa.

11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (audycja VIII): „Pan Tadeusz" (Księga III). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Vincent d'Indy: Trio na fortepian, klarnet i wiolonczelę. 17.15 „Kto odpowie" — audycja. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Karol Marcinkowski" — słuchowisko oryginalne Wasylewskiego. 19.30 Koncert rozrywkowy ze studia P. R. 20.30 Przegląd polityczny. Dziennik. Tygodnik dźwiękowy. 20.10 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Węgry. 21.35 Sport. 21.50 Muzyka do tańca w wyk. Ork. Rozgł. Lwowskiej. 22.15 „Dobry żart tymfa wart" — audycja konkursowa w wykonaniu J. Rolanda i T. Bocheńskiego. 23.00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła N. M. P. w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim.
- 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego.
- 14.45 „Pan Tadeusz" — przed mikrofonem St. Jaracz.
- 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
- 19.00 „Karol Marcinkowski" — słuchowisko Wasylewskiego.
- 21.10 Transmisja z międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Węgry.
- 21.50 Muzyka do tańca.
- 22.15 „Dobry żart — tynfa wart" — audycja konkursowa.

WARSZAWA II.

14.00 Parę informacji. Sport. 14.15 Robert Schumann: Motyle. 14.30 Muzyka kameralna Mozarta (płyty) 15.30 Arie i pieśni polskie w wyk. Cywińskiej. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 21.05 Wiliam Walton i Vaughan Williams. 21.55 Gluck: „Orfeusz" (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

Fale E

19.40 Dziennik. 19.50 „Uczmy się polskiej piosenki" — audycja. 20.10 „Historia polskiej poczty" (od kolasy do samolotu) — audycja słowno - muz.

STACJE KRÓTKOFALOWE
Fal. A.

0.08 Polskie opery. 0.45 Dziennik. 1.00 Ze Śpiewnika Stanisława Moniuszki: wykonawcy: Witowska - Kamińska — śpiew, St. Nawrocki — akomp. 1.30 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Suchockiego i Czwórki Radiowej. 2.05 Zespół Rachonia.

PONIEDZIAŁEK 28. 8.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Poradnia dla rzemieślników — pogadanka

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Z rejsów „Zawiszy Czarnego" — audycja dla młodzieży. 15.15 Muzyka popularna Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. 16.45 Kronika naukowa: Fizyka. 18.00 Muzyka baletowa w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Cz. Lewickiego. Słowo wstępne St. Głowackiego. 19.00 Obóz harcerzy gdańskich w Złotym Potoku" — reportaż dźwiękowy. 19.20 Koncert rozrywkowy ze studia P. R. w gmachu Polskiej Y M. C. A. 20.30 Audycja dla wsi. 20,40 Dziennik. Sport. 21.05 Recital skrzypcowy Dubiskiej. 21.35 „Echa mocy i chwały". 21.45 Współczesna muzyka kameralna (płyty). 22.00 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 14.45 Z rejsów „Zawiszy Czarnego" — aud. dla młodzieży.
- 16.20 Śpiewa H. Lipowska.
- 18.00 Muzyka baletowa — gra Ork. Symf. P. R.
- 19.00 „Obóz harcerzy gdańskich w Złotym Potoku" — reportaż dźwiękowy.
- 21.05 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej.
- 21.35 „Echa mocy i chwały".

WARSZAWA II.

13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Parę informacji. Sport. 14.15 Współczesna muzyka kameralna (płyty). 15.00 Recital śpiewaczy Wł. Derwiesa. W programie pieśni Piotra Czajkowskiego. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.30 Rapsodie Liszta (płyty). 17.05 Życia kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L. O. P. P. 17.25 Muzyka dawna (płyty). 21.05 Gustaw Holst. Uranus — fragment ze suity „Planety". 21.15 Erazm z Rotterdamu: „Pochwała szaleństwa" — essay w przekładzie Siweckiego. 21.30 Popularne utwory E. Elgara (płyty). 22.00 Bruno Walter — dyrygent i pianista (płyty). 23.00 Muzyka z „Cafe - Club".

STACJE KRÓTKOFALOWE
Fala E.

19.40 Dziennik. 1950 Przegląd sportowy. 20.00 Zespół St. Rachonia. 20.50 Głosy prasy polskiej.

Zakaz sprzedaży alkoholu
został odwołany

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę odwołał zakaz sprzedaży alkoholu.

Wypożyczalnia Podręczników Szkolnych
Polskiej Macierzy Szkolnej

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej przypomina rodzicom, opiekunom i młodzieży szkolnej, placówkę swą zawsze nader użyteczną, a dzisiaj wprost niezbędną — jaką jest Wypożyczalnia Podręczników Szkolnych.

Niech zeszłoroczne książki szkolne nie zalegają półek i zakątków naszych mieszkań! Niech każda dobra polecona przez Min. W. R. i O. P. książka, zostanie odesłana do Wypożyczalni Podręczników Szkolnych Pol. Macierzy Szkolnej (Lipowa Nr. 4-a, róg Dobrej), skąd dostanie się w ręce najbardziej potrzebującej młodzieży szkolnej.

Wiadomości gospodarcze

KREDYTY NA GNOJOWNIE NA ZIEMIACH PODGÓRSKICH

Nawóz naturalny zwłaszcza w drobnych gospodarstwach rolnych obok nawozów zielonych, jest jedną z podstaw uprawy gleby. Jest przeto rzeczą dużej wagi utrzymanie pełnej wartości nawozu naturalnego, aż do chwili jego użycia na gruncie. Dlatego to coraz więcej warsztatów rolnych wywozi nawóz na rolę bezpośrednio spod inwentarza. Jednakże jest to trudne do wykonania dla tych gospodarstw, którym brak ściółki, a do takich właśnie należą przede wszystkim drobne gospodarstwa podgórskie naszego kraju. To też wśród tych gospodarstw najsilniej uwidacznia się potrzeba posiadania specjalnych gnojowni. Dla zaradzenia tej potrzebie, w szeregu powiatów podgórskich na terenie województw: krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego spółdzielnie i powiatowe kasy oszczędności udzielają rolnikom z pieniędzy otrzymanych z Państwowego Banku Rolnego pożyczek na budowę gnojowni. Pożyczki te są oprocentowane w wysokości 4 i pół proc. w stosunku rocznym i spłacane w ciągu 3 lat od chwili uzyskania kredytu.

USZLACHETNIANIE ZASIEWÓW

Wszystkie organizacje rolnicze na terenie woj. nowogródzkiego podjęły kampanię pod hasłem: „Conajmniej 10 proc. żyta obsiejemy w tym roku ziarnem uszlachetnionym". Jednocześnie organizacje rolnicze zajęły się wprowadzeniem, na bieżącą kampanię siewną ozimin, ziarna uszlachetnionego.

ILE ZŁOTA I SREBRA NABYLIŚMY W ROKU UB.

Szlachetne kruszce, jak złoto i srebro, to podstawa finansowa całego szeregu państw, a m. in. i Polski. W okresie pierwszych siedmiu miesięcy br. — według danych Urzędu Statystycznego, skarb państwa powiększył swe zapasy tych kruszców: srebra o 33.689 ton, wartości 3.980 tys. zł. i złota o 96 ton, wartości 512.000 zł.

ABC sportowe

Akademicki rekord świata
ustanowiła Kratochwilówna

W czwartek zawodnicy polscy startowali licznie w akademickich igrzyskach światowych w Monaco, a mianowicie:

W pływaniu na 100 m Bocheński po dobrym wyniku w eliminacji zakwalifikował się do półfinału.

Kratochwilówna w pływaniu na 100 m. dowolnym, wygrała swój półfinał w doskonałym czasie 1:15,10 minut, ustanawiając nowy rekord Polski i nowy światowy rekord akademicki.

W drużynowym turnieju szpadowym, drużyna polska zajęła czwarte miejsce.

Z innych wyników, uzyskanych na akademickich igrzyskach światowych, notujemy: We florecie drużynowym Anglia pokonała Monaco 12:4, a Francja zwyciężyła Egipt 11:5. W turnieju koszykówki rewelacją jest reprezentacja brazylijska. Drużyna ta niespodziewanie zwyciężyła zespół łotewski w stosunku 24:22 W tym samym turnieju Estonia pokonała Francję 22:21. Brazylia pokonała Estonię 31:29, a Francja Łotwę 24:17. We florecie drużynowym akademicki tytuł mistrzowski zdobyła Francja, bijąc wszystkich swoich przeciwników, a mianowicie: Holandię 16:0, Monaco 15:1, Egipt 11:5 i Anglię 12:4.

Sport w kilku wierszach

Na igrzyskach głuchoniemych w Sztokholmie Polak Dobrowolski w biegu na 100 mtr. zajął drugie miejsce 12,2.

W związku z zawodami Gordon Bennetta przybył do Lwowa Belg Demuyter.

W sobotę i niedzielę w Łodzi zostaną rozegrane mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w konkurencji juniorów.

W dniach od pierwszego do 3 września odbędą się w Amsterdamie przy udziale Polski wioślarskie mistrzostwa Europy.

Świetny oszczepnik fiński Mikkanen uzyskał na zawodach w Helsinkach doskonały wynik 74,64 m.

Z uwagi na niski stan wody na Wiśle wyścig pływacki Wilanów — Warszawa, który miał się odbyć 27 sierpnia został odłożony do 3 września.

Znakomita narciarka norweska Laila Schou - Nilsen zdobyła w tych dniach trzy tytuły mistrzostw w tenisie: w grze pojedyńczej, podwójnej i mieszanej.

W Forest Hills rozpoczęło się międzystrefowe spotkanie tenisowe, o puchar Davisa pomiędzy Jugosławią i Australią. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1. Czołowy tenisista jugosłowiański Puncec pokonał Browicha 6:2, 8:6, 0:6, 6:2, a Austarlijczyk Quist zwyciężył Mitca 6:0 6:4, 6:3.

Niedziela na boiskach

Jutro w niedzielę odbędą się w Warszawie następujące imprezy:

godz. 16.30 na stadionie Wojska Polskiego — mecz piłkarski Polska— Węgry.

Godz. 10 na Wiśle — międzyklubowe regaty kajakowe.

Na przystani Oficerskiego Yacht Klubu o godz. 11-ej — meta wyścigu pływackiego Wilanów — Warszawa (10 km.).

Godz. 12 na boisku Skry mecz piłkarski o mitrzostwa warsz. ligi okręgowej Skra — CWS.

Godz. 10.30 w parku Sobieskiego mecz lekkoatletyczny policyjnych KS. Warszawy i Krotoszyna.

W Skarżysku mecz piłkarski o mistrzostwo warsz Ligi okręgowej Granat — SKS.

NA PROWINCJI

W Łodzi mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów i błyskawiczny turniej piłkarski (dochód na FON).

W Kaliszu długodystansowe torowe mistrzostwa kolarskie Polski.

W Katowicach mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski EKS — Legia.

W Bydgoszczy pięciobój pań i sztafety pań o mistrzostwa Polski.

W Brześciu nad Bugiem mecz pływacki Wilno — Brześć.

ZAGRANICĄ

W Sztockholmie igrzyska głuchoniemych z udziałem Polaków.

W Mediolanie mistrzostwa kolarskie świata, w Bułgarii wyścig kolarski Sofia — Warna, w Monaco zakończenie igrzysk akademickich, w Tallinie mistrzostw tenisowych Estonii, z udziałem Polaków.

W Helsinkach lekkoatletyczne mistrzostwa Finlandii.

W Forest Hills — mecz międzystrefowy o puchar Davisa Australia — Jugosławia.

Myśliwy schwytał
żywego rogacza

Właściciel majątku Nowa Wieś w pow. kępińskim, Arkuszewski, będąc na polowaniu natknął się na śpiącego rogacza sześciolatka i schwytał go żywego.

25 sierpnia o godz. 18-ej

Podpisanie sojuszu polsko-angielskiego

Automatyczna pomoc w wypadku zaatakowania jednej ze stron

LONDYN, 25. 8. Dzisiaj po południu przed godziną szóstą nastąpiło w Foreign Office podpisanie polsko-brytyjskiego układu sojuszniczego. Układ podpisany został ze strony W. Brytanii przez min. spraw zagranicznych lorda Halifaxa, ze strony polskiej przez ambasadora R. P. Raczyńskiego. Układ ten składający się z 8-miu artykułów posiada treść następującą:

Układ o pomocy wzajemnej między Rzecząpospolitą Polską a zjednoczonym królestwem W. Brytanii i Irlandii północnej.

Rząd Polski i rząd zjedn. królestwa W. Brytanii i Irlandii północnej, pragnął oprzeć na stałej podstawie współpracę między swymi krajami, wynikającą z zapewnień pomocy wzajemnej o charakterze obronnym, postanowił zawrzeć układ w tym celu i wyznaczył na swoich pełnomocników: rząd Polski: J. eks. p. Edwarda Raczyńskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzplitej Polskiej w Londynie, rząd zjednoczonego królestwa W. Brytanii i Irlandii północnej: Jw. wicehrabiego Halifaxa, głównego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, którzy po wymianie swoich pełnomocnictw, uznanych za będące w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby jedna ze stron umawiających się, znalazła się w działaniach wojennych z jednym z mocarstw euroejskich na skutek agresji tego ostatniego przeciwko tejże stronie umawiającej się, druga strona udzieli bez zwłocznie stronie znajdującej się w działaniach wojennych, wszelkiej pomocy i poparcia, będących w jego mocy.

Art. 2. Punkt 1. Postanowienia art. 1 stosują się również w razie jakiejkolwiek bądź akcji jednego z mocarstw europejskich, któraby zagrażała wyraźnie pośrednio lub bezpośrednio niezawiłości jednej ze strony umawiających się, a któraby była tego rodzaju, że ta strona umawiająca się uważałaby za żywotne przeciwstawić się jej swymi siłami zbrojnymi.

Punkt 2. Jeżeli jedna ze stron umawiających się znajdzie się w działaniach wojennych z jednym z mocarstw europejskich na skutek akcji tego ostatniego, zagrażającej niezawisłości; albo neutralności jednego z trzecich państw europejskich w sposób stanowiący wyraźną grozbę dla bezpieczeństwa tej strony umawiającej się, postanowienia artykułu 1-go będą się stosować jednakże bez uszczerbku dla praw danego państwa trzeciego.

Art. 3. Jeżeli jedno z mocarstw europejskich uczyniłoby próby podważenia niezawisłości jednej ze strony umawiającej się środkami gospodarczego da przenikania, albo w jakikolwiek inny sposób, strony umawiające się udzielą sobie wzajemnego poparcia w przeciwstawieniu się takim próbom. Jeżeliby to mocarstwo rozpoczęło następnie działania wojenne przeciw jednej ze stron umawiających się, postanowienia art. 1 będą się stosować.

Art. 4. Sposoby stosowania zobowiązań pomocy wzajemnej, w niniejszym układzie są określane między kompetentnymi władzami wojskowymi, morskimi i lotniczymi umawiających się stron.

Art. 5. Bez uszczerbku dla sformułowanych powyżej zobowiązań umawiających się stron udzielenia sobie natychmiast wzajemnie pomocy i poparcia w chwili rozpoczęcia działań wojennych, umawiające się strony będą wymieniać pełne i szybkie informacje na temat każdego wydarzenia, któreby mogło zagrażać ich niezawisłości, a w szczególności na temat każdego zdarzenia, mogącego grozić zastosowaniem powyższych zobowiązań.

Art. 6. Punkt 1. Umawiające się strony będą sobie wzajemnie komunikować teksty zobowiązań pomocy przeciw agresji, które zaciągnęły albo mogłyby zaciągnąć w przyszłości w stosunku do państw trzecich.

Punkt 2. Gdyby jedna ze stron umawiających się zamierzała zaciągnąć nowe zobowiązanie tego rodzaju po wejściu w życie niniejszego układu, będzie zobowiązana z uwagi na dobre działanie tego ostatniego powiadomić o tym drugą umawiającą się stronę.

Punkt 3. Nowe zobowiązania, któreby strony umawiające się mogły zaciągnąć w przyszłości, nie powinny ani ograniczyć ich wzajemnych obowiązków, określonych niniejszym układem, ani stwarzać pośrednich nowych obowiązków między stroną umawiającą się, nieuczestniczącą w tych zobowiązaniach, a państwami trzecimi.

Art. 7. Jeżeli strony umawiające się znalazły się w działaniach wojennych na skutek zastosowania niniejszego układu, to nie zawrą one rozejmu lub traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem.

Art. 8. Niniejszy układ jest zawarty na okres 5 lat. Jeżeli nie będzie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upływem tego okresu, pozostanie nadal w mocy, przy czym każda umawiająca się strona będzie miała wówczas prawo wypowiedzieć go w każdej chwili za 6-miesięcznym uprzedzeniem. Niniejszy układ wchodzi w życie w chwili podpisania, na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy układ i wycisnęli na nim swoje pieczęcie.

Sporządzono w języku angielskim w Londynie w 2-ch egzemplarzach oryginalnych. Polski tekst będzie następnie ustalony między stronami umawiającymi się i oba teksty będą wówczas jednakowo miarodajne.

Między wojną i pokojem

Odwołanie obchodu w Tannenbergu

Propozycje kanc. Hitlera pod adresem Anglii

BERLIN, 25. 8. URZĘDOWO KOMUNIKUJĄ O ODWOŁANIU ZAPOWIEDZIANYCH UROCZYSTOŚCI W TANNENBERGU.

LONDYN, 25. 8. Oficjalnie ogłoszono w Londynie, że ambasador brytyjski w Berlinie Henderson widział się dziś popołudniu z kanclerzem Hitlerem. Widzenie to nastąpiło z inicjatywy niemieckiej. Mianowicie kanclerz Hitler wezwał ambasadora brytyjskiego. W wyniku tej rozmowy ambasador Henderson udaje się w sobotę rano samolotem do Londynu, przy czym spodziewać się należy, że pobyt jego będzie krótki i że w ciągu jednego, lub najpóźniej 2 dni odleci z powrotem do Berlina.

W KOŁACH DOBRZE POINFORMOWANYCH UTRZYMUJĄ, ŻE AMBASADOR BRYTYJSKI OTRZYMAŁ OD KANCLERZA RZESZY PEWNE PROPOZYCJE W CELU NATYCHMIASTOWEGO PRZEKAZANIA ICH RZĄDOWI BRYTYJSKIEMU.

Krwawe starcie

na granicy polsko-niemieckiej

PAT donosi: W piątek, o godz. 17-ej w rejonie Ostrołęki na północ od Myszyńca koło wsi Pełty przekroczył granicę wojskowy patrol niemiecki. Patrol ten w odległości 1 km. od granicy natknął na polski patrol straży granicznej i otworzył nań ogień z ręcznego karabinu maszynowego. Patrol polskiej straży granicznej odpowiedział ogniem, poczym patrol niemiecki wycofał się pośpiesznie na teren Prus Wschodnich, zostawiając na terytorium Polski zabitego dowódcę oddziału kaprala Kastenhagena z 3 szwadronu, 1-go pułku artylerii w Angenburgu w Prusach Wschodnich (Ersters Reiterregiment am Angeburg), oraz karabin maszynowy.

Ciało Kastenhagena przewiezione zostało do Myszyńca, a po przeprowadzeniu niezbędnych formalności, wydane zostanie niezwłocznie władzom niemieckim.

Ambasada Rzeczypospolitej w Berlinie otrzymała polecenie złożenia protestu u rządu niemieckiego przeciwko przekroczeniu granicy przez niemiecki oddział wojskowy.

Niemiecki samolot ostrzelany

przez polską artylerię przeciwlotniczą

PAT donosi pod datą piątkową: Dzisiaj w godzinach południowych niemiecki samolot przelatujący nad zakazaną strefą w rejonie Helu, został ostrzelany po uprzednim ostrzeżeniu racami dymnymi, przez polską artylerię lotniczą i zmuszony do opuszczenia strefy zakazanej.

GDYNIA, 25. 8. Dziś rano o godzinie 8.25 przeleciał nad Helem hydroplan wojskowy niemiecki. — O godz. 14.20 nad Gdynią - port przeleciał niemiecki samolot wojskowy typu Henckel — dwupłat, jednosilnikowy z krzyżem i swastyką.

Szykany gdańskie

Rozbrojenie policji portowej

GDAŃSK, 25. 8. Dziś rano zjawił się u komandora Ziółkowskiego, szefa pilotów w Nowym Porcie, gdański kapitan marynarki, który oświadczył mu, aby natychmiast zaprzestał sprawowania swych funkcji.

Komandor Ziółkowski odpowiedział, że nie ma w tej sprawie żadnych zarządzeń od swej władzy przełożonej, to jest rady portu.

Kom. Ziółkowskiego aresztowano i osadzono w areszcie domowym.

Równocześnie zaaresztowani zostali: wyższy urzędnik rady portu komandor w stanie spoczynku Zdeb, oraz funkcjonariusz pełniący służbę sygnalizacyjną na latarni.

W tym samym czasie z głównego biura rady portu usunięta została główna telefonistka, Polska, na jej miejsce przyszły 3 Niemki, z tego dwie obywatelki polskie.

W tym samym mniej więcej czasie rozbrojona została policja portowa, która, jak wiadomo, składa się z 12 policjantów Polaków oraz 12 Gdańszczan.

Około godz. 11-ej zwolniony został komandor Zdeb, kapitan marynarki gdańskiej przybył do mieszkania komandora Ziółkowskiego, tłumacząc się, że zaszło nieporozumienie i prosił o objęcie nadal urzędowania.

W godzinach popołudniowych cofnięte zostało zarządzenie, dotyczące 12 policjantów portowych Polaków.

Ewakuacja dzieci z Londynu

LONDYN, 25. 8. O ile sytuacja międzynarodowa nie ulegnie poprawie, radio londyńskie wyda dziś wieczorem instrukcję w sprawie ewakuacji dzieci z Londynu.

Odpowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej

na orędzie prez. Roosevelta

Treść odpowiedzi Pana Prezydenta R. P. na orędzie Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta:

Jego Ekscelencja Franklin D. Roosevelt, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Waszyngton.

Wysoce doceniłem niezmiernie doniosłe i szlachetne orędzie, które Wasza Ekscelencja zechciała do mnie skierować.

Chciałbym podkreślić, że Rząd Polski zawsze uważał bezpośrednie rokowania pomiędzy rządami za najbardziej właściwą metodę rozwiązywania trudności, które mogą powstać pomiędzy państwami. Uważamy, że metoda ta jest tymbardziej właściwą, gdy jest stosowana pomiędzy sąsiadującymi państwami. Mając tę zasadę na względzie, Polska zawarła pakt nieagresji z Niemcami i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Uważamy również, że metoda konsyliacji przez stronę trzecią tak bezinteresowną i bezstronną, jak Wasza Ekscelencja, jest słuszną i sprawiedliwą metodą w rozwiązywaniu przeciwności, powstających pomiędzy narodami.

Choć oczywiście pragnę uniknąć nawet pozoru wykorzystania tej sposobności dla poruszenia przedmiotu sporu, niemniej uważam za swój obowiązek wskazać, że w obecnym kryzysie to nie Polska wysuwa żądania, ani domaga się ustępstw od żadnego innego państwa.

Jest zatym zupełnie naturalne, że Polska godzi się na powstrzymanie się od jakichkolwiek kroków wyraźnie wrogich pod warunkiem, że strona przeciwna także zgodzi się na powstrzymanie się od jakichkolwiek tego rodzaju bezpośrednich, lub pośrednich poczynań.

Na zakończenie pragnę wyrazić moje gorące życzenie, aby orędzie pokojowe Waszej Ekscelencji mogło przyczynić się do powszechnego uspokojenia, które tak niezmiernie potrzebne jest narodom świata, by mogły wrócić raz jeszcze na błogosławioną drogę postępu i cywilizacji.

(—) IGNACY MOŚCICKI

Militaryzacja kolei francuskich

PARYŻ, 25. 8. Koleje francuskie od dzisiejszej nocy funkcjonować będą pod kontrolą władz wojskowych.

REDAKCJA: Warszawa Al Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny).
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 74 — Zarząd i buchalteria tel 9-24-61 — Dział ogłoszeń tel. 9-24-78 — Prenumerata tel 9-09-93 — Konto rozrachunkowe Nr 3 Konto P K O Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel 100505 czynny godz 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek—Cyganki 24, tel 135. Kalisz. Kolegialna 4, tel. 477. Katowice—ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z premią zł. 3.30 miesięcznie Za granica zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna. Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe. Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski. Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne. Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny sportowy i akademicki. Witold Domański — dział kulturalny. Tadeusz Zakiewicz — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp

Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa. Al. Jerozolimskie 121